Ner 255. Kraków 7 Listopada — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 6 listopada.

Sądzimy, że niepośledniej obszerności telegram, w jakim podaliśmy dziś w nocy mowę tronową Cesarza Napoleona, nie tylko główne jej mieści w sobie myśli, ale co się tyczy najważniejszej ze spraw tegoczesnych europejskich, sprawy polskiej, zbliża się zapewne dokładnością szczegółowego przedstawienia do istotnej osnowy tej mowy.

Najważniejszym ustępem tej części mowy cesarskiej, która wewnętrznych spraw się tyczy, jest oznajmienie, iż sprawozdanie z obrotu finansowego nie zostało jeszcze wygotowane. Już przysposobione były do tego umysły przez dzienniki półurzędowe, które od dni kilku powtarzały, że p. Fould przeciążony jest pracą nad tym przedmiotem, a zarazem dodawały, iż nadwyżka w dochodach pokryje wydatki wyprawy meksykańskiej, której koszta będą zresztą zwrócone ze skarbu przyszłego cesarstwa meksykańskiego.

Przechodząc od spraw wewnętrznych do polityki zagranicznej, Cesarz przyznaje się, że został w wojnę meksykańską mimo woli wciągnięty, a przynajmniej, że niebyła ona wypływem planu z góry ułożonego, ale sprowadziły ją okoliczności, których zresztą niemoże uniknąć państwo takie jak Francya. Tak z wyprawy meksykańskiej jak chińskiej i anamskiej wyprowadza Cesarz Napoleon wniosek, że nie wypadną one na szkodę Francyi i utorują jej drogę do rozległych wpływów handlowych i politycznych. Ta część mowy tronowej usiłuje niejako usprawiedliwić rząd, że się wdał w sprawy nie dotykające bezpośrednio Francyi. Względy finansowe najwięcej dadzą powodu rządowi francuskiemu do tłumaczenia się z wyprawy meksykańskiej, tak iż kwestya ta będzie zapewne bronioną przez ministrów bardziej z finansowego niż z politycznego punktu widzenia. W obronie tego ostatniego stawia Cesarz Napoleon Arcyksięcia Maksymiliana jako rozwiązanie kwestyi meksykańskiej i nim zasłaniać się będą ministrowie przed obrońcami Juareza z ław opozycyjnych.

Kwestya polska wymaga dłuższego wyłuszczenia — mówi Cesarz. Cała też ważność mowy tronowej schodzi do kwestyi polskiej. W przedstawieniu jej odstępuje Cesarz Napoleon od zwykłych form mowy tronowej. Zdaje on tu sprawę z położenia swojego, iż będąc postawiony z jednej strony między Rosyą, do której się zbliżył i która dyplomatycznie dopomogła mu do rozwiązania sprawy włoskiej, z którą wiązały go przymierza, zapewne i wspólne plany rozległe, a z drugiej strony Polską, która lubo w oczach Rosyi jest buntowniczką, w oczach jednak Francyi zawsze jest dziedziczką praw przeszłości swojej, wybór uczynić musiał. Dla sprawy polskiej Cesarz Napoleon wyrzekł się przymierza z Rosyą.

Mowa tronowa po tym wstępie przedstawiającym konieczność poświęcenia interesów politycznych wiążących Francyę z Rosyą, interesom moralnym wiążącym naród francuski z braćmi jego po mieczu, posługuje się formą polemiczną i kończy postawieniem nowego programu dalszych działań rządu francuskiego. Polemikę tę prowadzi Cesarz z całą dotychczasową szkołą konserwatywną dyplomacyi europejskiej, która pracuje jedynie nad utrzymaniem walącego się w gruzy starego układu europejskiego.

Cesarz Napoleon zwiastuje rozbicie traktatów wiedeńskich potarganych już wielokrotnie, a ostatni cios ma im być zadany wydobyciem kwestyi polskiej z ciasnych ram tego traktatu. Nigdy też żaden Napoleon nie będzie się odwoływał na ten traktat, który odepchnął ród Napoleonidów od tronu, ale pierwszy raz oznajmił Napoleon III w obec reprezentacyi narodu swego i w obec świata, że traktat ten zbutwiały, ma być raz na zawsze odrzucony, a na jego miejsce nowe prawo publiczne powinno stać się podstawą politycznego i terytoryalnego układu Europy. Nowa ta budowa ma być oparta na prawowitych interesach narodów, na ich udzielności. Idea państwa, której najżywszem wcieleniem był traktat wiedeński, ustąpić ma idei narodowości, która wcieli się w społeczności polityczne, nowem prawem publicznem, nowemi traktatami uprawnione jako udzielne i samoistne.

W tem leży cały wyraz misyi napoleońskiej, a takowa w Polsce i przez sprawę polską spełnić się ma.

Nieżywi jednak wcale Cesarz Napoleon nadziei, aby idea jego znalazła uznanie u wszystkich rządów, nie ma on wiary, aby Europa przystała na kongres w celach przeprowadzenia tej idei w praktykę i aby chciała wejść w nowy okres, któryby zapewnił ludom ich prawa, a uwolnił rządy od olbrzymich armii pochłaniających ogromną część pracy produkcyjnej ludów. Dla dopięcia więc tego planu swego wzywa Cesarz Francyę do ofiar i do odwagi; wykonać bowiem plan swój zamierzył, a jeśli go nie wykona drogą zgody, porozumienia się, to przeprowadzić go musi drogą wojny, aby pokonać „upór w podtrzymywaniu walącej się przeszłości.“

Tym językiem przemówi Napoleon do Europy, a przemówi w imieniu Francyi, poparty, jak się spodziewa, przez naród w ogóle i przez jego reprezentacyę.

Tłem tego wielkiego planu jest kwestya polska. Przez nią i dla niej ma nastąpić: kongres albo wojna. Czy kongres czy wojna, jedno i drugie nie na to posłużyć ma, aby utrwalić panowanie nad Polską Moskwy, która „depcze prawa Polaków.“

Mowa tronowa jest więc programem, a jest oraz manifestem. Odpowiedź na nią usłyszymy naprzód w adresie Izby, a potem w działaniu dyplomatycznem Europy.

Osservatore romano z d. 28 października zamieszcza następujący artykuł wstępny p. n. „Stolica św. i Polska“, o którym uczynił wzmiankę korespondent rzymski dziennika naszego w numerze onegdajszym.

Gdy we wrześniu r. b. z patryarchalnéj bazyliki lateraneńskiéj przeniesiony został wizerunek najświętszego Zbawiciela (acheropita), było wolą J. S. Papieża Piusa IXgo, „aby się odbywały modły za nieszczęśliwą Polskę..... która się stała w tej chwili widownią krwi i rzezi..... iżby uwolnioną była od nieszczęść, których brzemię na nią spadło i nie tracąc nigdy charakteru swego, pozostała zawsze wierną nadanemu sobie od Boga posłannictwu nietylko strzeżenia, lecz zachowania za jednomyślną zgodą wszystkich, którzy ten naród składają, nietykalnego sztandaru wiary katolickiéj i religii swych ojców;“ dziennikarstwo niereligijne i protestanckie wewnątrz i za obrębem Włoch, mianowicie to, które zostaje na żołdzie rządu podalpejskiego, usiłowało błędnie tłómaczyć zamiary najwyższéj Głowy Kościoła, na przekór zdrowemu rozsądkowi i prawdzie.

Byliśmy więc świadkami nowego epizodu téj długoletniéj i systematycznéj wojny, prowadzonéj przez bezbożność przeciw Chrystusowi i czytaliśmy z boleścią najniewłaściwsze rozbiory tego aktu, z powodu którego przypisywano Ojcu św. w modłach zwyczajnych wyłącznie niesionych za Polskę, zamiar całkiem niezgodny z duchem kościoła.

Ztąd: „modły za Polskę (jak pisze *Gazette du Midi*) dały powód do śledzenia wspomnień historycznych, któreby dowiodły nieustającéj życzliwości Papieżów, dla tego szlachetnego i wspaniałomyślnego narodu, męczennika swéj wiary, niemniej jak swojéj miłości ojczyzny“.

W istocie w dniu 24 grudnia 1767 na cztery lata przed pierwszym rozbiorem Polski, Papież Klemens XIII przewidując niebezpieczeństwa, jakie zagrażały temu Królestwu, kazał ogłosić *Invito Sacro*, którego tekst znajdujemy pomiędzy aktami owego czasu i w całośc go powtarzamy:

Invito Sacro.

Marek Antoni pod wezwaniem N. Maryi Panny pokoju, S. K. R. ksiądz kardynał Colonna J. S. Pana naszego Wikaryusz jeneralny itd.

Wielkie i ciężkie uciski kościoła katolickiego, które nieznużenie zajmują pasterską pieczołowitość J. S. Pana naszego, podniecają nadto pobożność Jego do uciekania się bez przerwy do Ojca miłosierdzia, aby raczył dawać mu opiekę i pomoc i otaczać go potężnem swem ramieniem w stósownym czasie. Ztąd bacząc nie bez wielkiéj goryczy umysłu na obecne wyłączne swe obowiązki względem dostojnego narodu polskiego, który dając niezmiennie aż do ostatnich czasów najświetniejsze dowody wiernego swego przywiązania do św. Kościoła rzymskiego, znajduje się w téj chwili pomimo swéj winy w najkrytyczniejszych i najniebezpieczniejszych okolicznościach, uważa za rzecz skuteczną i konieczną spotęgować jeszcze bardziéj modły do Wszechmocnego i połączyć z własnemi modłami modły ukochanego swego duchowieństwa i ludu rzymskiego, w pełnéj ufności że zespolone razem pasterza i trzody westchnienia i prośby dochodząc do tronu Boskiego Majestatu, będą mogły łatwiéj za wstawieniem się N. Maryi Panny i SS. Apostołów Piotra i Pawła skłonić go do wysłuchania nas i pojednania się z swym ludem, aby go nieopuszczał w takiéj potrzebie i zlał ostatecznie na kościół i wspomniony naród katolickiéj całéj obfitości swych łask niebieskich i błogosławieństwa.

W tym celu J. S. chce i rozkazuje, aby w trzech po sobie następujących dniach 26, 27 i 28 b. m. wystawiony był każdego rana o godz. 15téj wizerunek Wszechmocnego w trzech bazylikach patryarchalnych, św. Jana lateraneńskiego, św. Piotra w Watykanie i św. Maryi *Maggiore* oraz w kościołach św. Maryi *sopra Minerva* i św. Maryi *in vallicella*, zwanym Nowy Kościół i tam zostawał ku publicznéj czci wiernych przez cały dzień aż do godz. 24téj i aby po odśpiewaniu litanii do SS. i odmówieniu modlitw na to przeznaczonych, danem było ludowi św. błogosławieństwo.

Z rana d. 28go w uroczystość śś. Niewiniątek, J. S. z towarzyszeniem św. kolegium, całéj Prelatury i duchowieństwa świeckiego i zakonnego, odbędzie w wspomnionéj bazylice św. Piotra uroczystą i pobożną procesyę, podczas któréj odmawiać będzie każdy kapłan i w zwyż wspomnieni towarzyszący naprzemian litanie i modlitwy, oznaczone w książeczkach które w tym celu będą rozdawane, i następnie każde ciało zasiadłszy w miejscach wskazanych dla siebie, pozostanie tam póki J. S. trzechkrotnem błogosławieństwem N. Sakramentu, ostaniego ś. obrzędowi nie nada zakończenia.

Aby tem bardziéj pobudzić wiernych, iżby własnemi modłami przyczynili się do celu tak świętego i zajmującego, J. S. raczył nadać zupełny odpust i odpuszczenie wszystkich grzechów każdemu, kto wyspowiadawszy się i przyjąwszy św. komunię, towarzyszyć będzie wspomnionéj procesyi lub odwiedzi w jednym z trzech dni powyżéj wyrażonych jednę z wskazanych bazylik lub kościołów i modlić się tam będzie do Wszechmocnego o podwyższenie ś. Matki-kościoła o wytępienie odszczepieństwa, o pokój i zgodę pomiędzy monarchami chrześciańskiemi a w ogóle o obecne istotne potrzeby religii w Królestwie Polskiem.

Co się tyczy zakonnic, ślubami związanych niewiast lub dziewic i innych niewiast świeckich mieszkających za przynależnem pozwoleniem w klasztorach, zakładach i innych pobożnych domach tego świętego grodu, jak również co się tyczy mniszek zostających w ciągłéj klauzurze, jak wszystkich wiernych jednéj lub drugiéj płci, którzy są bądź w więzieniach, bądź cielesną niemocą zaskoczeni, lecz z jakiejbądź słusznéj przyczyny, nie będą mogli wyspowiadawszy się i przyjąwszy ś. komunię odwiedzać wspomnionych kościołów lub towarzyszyć procesyi papieskiéj, J. S. daje władzę spowiednikom przez nas zatwierdzonym zamienić im tego rodzaju odwiedziny na inne dzieło pobożne, aby modlili się za w zwyż wyrażone naglące potrzeby naszéj św. religii katolickiéj.

Dan w naszéj zwykłéj rezydencyi dnia 24go grudnia 1767. *M. A. kardynał Wikaryusz.*

Kasper Arcybiskup z Ori sekretarz.

„Tak (mówi dalej *Gazette du Midi*) zbliżając się do strasznych prób, które były dla Polski tem, czem była dla ludu bożego niewola egipska i babilońska, Kościół dawał słyszeć swój głos, błogosławił i pocieszał przynajmniej w ciepieniach, których niemógł oddalić. Podobnie jak matka Machabeuszów patrzył on na męki, dodając otuchy i wzmacniając swych synów. Wtedy jak dziś niejedność mocarstw pozostawiała Papieżowi tylko broń protestacyi i modlitwy. Lecz zważyć należy że *Invito sacro* odnoszące się do procesyi z wizerunkiem Zbawiciela (acheropita) zdaje się być dodatkiem, którego niebyło w r. 1767. Wtedy były to modły do nieba w przewidzeniu zbliżającej się burzy, dziś mowa jest o wyswobodzeniu i wnosić można, że to niezostanie zaprzeczonem narodowi wiernemu, jeżeli zdoła wytrwać w swej wierności. Spodziewamy się przeto że sprawa polska nie da się zużyć i narazić wpływom namiętności rewolucyjnych, które dziś są w atmosferze całej Europy.“

Z naszej strony mówi *Osservatore romano* wziąwszy do wiadomości ostatnie słowa wybornego dziennika marsylijskiego, widzimy że wtedy, gdy szlachetny ten naród miał popaść pod panowanie moskiewskie, encyklopedyści i nowatorowie owcześni, którzy wprowadzili w stan chorobliwy prawie wszystkie gabinety europejskie, przypatrywali się obojętnie a może z radością rozbiorowi Polski w nadziei, że ta pochłonięta przez Rosyę poświęci religię swoich ojców samodzierzcy i synodowi petersburskiemu.

I teraz niepostępują inaczej: jak wtedy rewolucyoniści obojętnymi byli widzami rozbioru Polski, z czego spodziewali się wytępienia katolicyzmu w owych stronach, tak dziś okazują się również obojętnymi na straszne klęski narodu, który sam jeden woła, że jest i chce pozostać katolickim. Ostatecznie duch, który, ożywia tak zwanych liberałów, mianowicie we Włoszech, objawia się obecnie w całem swem zgubnem świetle. Mówiąc o Włochach samych, rząd ich, wybawiony siłą katolickiej Francyi, zwraca swe oczy ku protestanckiej Anglii, która trzyma w klubach biedną Irlandę i ku *prawosławnej* Rosyi, która gnębi nieszczęśliwą Polskę.

Ztąd Polska sama jedna niezmiennie wytrwała w swej wierze, może spodziewać się, że się ujrzy wyswobodzoną od gnębiących ją nieszczęść, i że Opatrzność Boska skróci czas jej próby.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 listopada.

× Morderstwo, popełnione na radzcy sądu karnego, p. Kuczyńskim, jest tutaj jeszcze zawsze przedmiotem rozmów potocznych. Nowego tym rozmowom bodźca dodały w ostatnich dniach niektóre dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *Ost-Deutsche-Post* i *Volksblatt*, swemi artykułami, w których rzucają insynuacyę, jakoby pobudek tego skrytobójstwa należało w tem szukać, że więzienia tutejsze są przepełnione politycznymi więźniami, a p. Kuczyński był referentem wszystkich politycznych procesów. Insynuacya ta jest zdrowemu uczuciu ludzkiego serca tak dalece przeciwną, tak wstrętną, tak obrzydliwą, że choćbym chciał, nie potrafię jej tak wyraźnie powtórzyć, jak ona w tych dziennikach jest wypowiedzianą. Mijając zatem ocenienie jej wartości moralnej, podniosę tylko jej niedorzeczność, niedorzeczność tak jawną i w oczy bijącą, iż trudno pojąć, jak jej mogli nie dostrzedz ludzie przy zdrowych zmysłach będący. Każdemu bowiem wiadomo, że p. Kuczyńskiemu sąd karny dla tego poruczył śledztwo tych licznych i powikłanych politycznych procesów, że był to sędzia śledczy doświadczonych zdolności i doskonałej pamięci, a zatem dla tego, że kiedy koniecznie tylko jeden sędzia musiał prowadzić to śledztwo, to on był do tego najlepszym, bo był jedynym, który tę wielką pracę mógł w jak najkrótszym czasie ukończyć. Jeżeli zatem kto ma jak najmniej powodów do wdzięczności dla tego człowieka, który Kuczyńskiego zgładził ze świata, to właśnie polityczni więźniowie, bo jakikolwiek teraz przyjdzie nowy referent, to choćby miał pamięć i bystrość umysłu najznamienitszą, przecież zawsze będzie musiał potrzebować dłuższego czasu na to, aby się tylko z temi ogromnemi plikami aktów, jakie już w tym procesie spisano, jakokolwiek obznajomił— a ten czas będzie zupełnie stracony dla więźniów. Okoliczność ta jeszcze więcej uderza w oczy natenczas, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że żaden z dzisiejszych więźniów politycznych nie tyle się obawia zapaść nań mającego wyroku, który go może skazać na parę tygodni, w najgorszym razie na parę miesięcy lekkiego więzienia, ile się właśnie obawia długiego siedzenia w więzieniu śledczem. Ile przeto było potrzeba zaślepienia, ile żółci, ażeby taką rzucić insynuacyę, zdaje mi się, że ta jedna uwaga wykazuje

---

Część literacko-artystyczna.

Nowe utwory Grottgera.

Dziwnym, prawie cudownym sposobem rozpoczęta walka o niepodległość narodu polskiego poruszyła serca wszystkich myślących a szlachetnych ludzi. Natrafić też można nawet za granicą na znakomite talenta, które swe pióra i rylce oddały w usługi walczącego a nieszczęśliwego narodu.

Zamieszkały w Wiedniu, ale duszą i ciałem Polak, p. Artur Grottger, znany z wybornych tworów pędzla, wyrzucił znowu całe bogactwo twórczego uczucia i wyobraźni.

W 3ej seryi polskich swych obrazów, niejako w 3im akcie tej wielkiej narodowej trajedyi, przedstawia on w 8miu obrazach cały przebieg walki, od samego jej rozpoczęcia aż po czasy obecne.

Rozpoczyna branką w rekruty w miesiącu styczniu w Warszawie, a kończy wiadomością powziętą z *Czasu* o stracie brata, syna, ojca, czy też pokrewnego.

Niekuszę się opisywać lub oceniać tej znakomitej pracy polskiego artysty, którego tylko drugi Grottger ocenić potrafi. Chcę wam tylko przesłać wrażenia, jakie na mnie sprawiła ta po mistrzowsku pomyślana i wykonana praca, gdym w towarzystwie kilku zacnych rodaków jej się przypatrywał. Jakaż to głęboka myśl tkwi w tych ośmiu obrazach! Jest to raczej wspaniały a groźny epos, lub wstrząsająco wielka trajedya, aniżeli w ramy obrazu ujęte życie walczącego narodu.

Cóż to za rysunek! rzekłbyś, iż pan Grottger jakoby od niechcenia naszkicował kilka obrazów kredką, a przecie taka poprawność, taka harmonia obok oryginalności, z jaką się rzadko u dzisiejszych artystów nowszej szkoły spotkać można. Życie w niemych przebijające się obrazach wprowadza cię w złudzenie — czujesz się do razu przeniesionem to do obozu, to na pole walki, to do smutkiem, przestrachem, zgrozą i przerażeniem napełnionych, do niedawno spokojnych a poważnych komnat polskich obywateli.

Porwanie z domu z związanemi z tyłu rękoma nieszczęsnej ofiary, gdzie dwie pozostałe niewiasty ręce załamując od płaczu się zawodzą, rozpoczyna szereg obrazów.— Jakież to piękne, przerażające zarazem, a ileż w tem prawdy! Straszny to widok jak w osamotnionem mieszkaniu, w którem widać do niedawna muzy gościły, teraz jęki i narzekanie się rozlegają. Zda ci się, iż sam płaczesz i narzekasz; a z uprowadzoną ofiarą spokojnie na powolną śmierć idziesz.

Pierwsze uzbrojenie, jak dwaj żylaści mężczyźni kosy kują, a inni niecierpliwie z gołem drzewcem na kosy czekają, przenosi dorazu do grona rozpaczliwych pierwszych szermierzy. Ugrupowanie i wykończenie wyborne. I tak dalej od obrazu do obrazu postępując, niemożna się oderwać od tych coraz to nowszych a piękniejszych przedstawień. Niewiedzieć nad czem się więcej unosić, czy nad pomysłem, ugrupowaniem, czy też nad wykończeniem.

Dopiero nad piątem, pomimo woli, zatrzymasz się obrazem. Tu już nieomal kres śmiałej a wspaniałej myśli artysty; widzisz się w mieszkaniu, gdzie śmierć zapanowała. Konwulsyjnie podpierający drzwi mężczyzna chciał by odeprzeć gwałt. Napróżno, brutalna siła przemogła moralną— i oto dwie ofiary: starzec i niewiasta padły pod ciosami rozbestwionej dziczy. Jakiż to przerażający widok! Nie, niepodobna go opisać, sam czytelniku stanąć przed obrazem musisz i rozpatrzyć się w nim, aby ocenić, ile tu okropnej prawdy, ile potęgi myśli. Tu dopiero uczujesz, jak straszliwie zaigrał z uczuciem twojem artysta. Cudzoziemcy, którzy na widok ten popatrzyli, zadrżeli przed obrazem a mróz przeszedł po ich kościach. „To okropna prawda, gdyby to w rzeczywistości miało być prawdą, rzekli, toć złość ludzka, zapamiętałość, poświęcenie i rezygnacya oddane prawdziwie po artystowsku.“

A jeden, właśnie sztukmistrz w swym zawodzie (pan Kriehuber) odezwał się: „to tak okropne, iż do wściekłości człowieka przychodzi,“ Tu p. Grottger prześcignął sam siebie. Gdyby to nie papier przed tobą, chwyciłbyś za broń, i stanął obok dzielnych rycerzy, którzy, po większej części w 6tym obrazie odportretowani, w gorącej bitwie są czynnie zajęci. Poczciwa twarz chorążego żylastą ręką za pierś się chwytającego (snać kula ją przeszyła) a przecież chorągwi z rąk nie wypuszczającego, przypomina typ prawego, szczerego włościanina, który to kraj swój pokochał, i zań w dobrej wierze paść gotowy. Takie tu życie w osobach, taka rzeczywistość, że już chyba na polu walki coś podobnego zobaczyć możesz. Rwał się duch młodego artysty do szeregu — i stanął, lubo nie z bronią, tylko z kredką, do razu jako wódz wygrywający walkę i na zawsze się odznaczający.

Znużony bojem zabłąkał się artysta na pole śmierci. Chcąc rozgrzać skrzepłe ciała walecznych rycerzy, szuka ich w towarzystwie stroskanej a pełnej rezygnacyi matki Polki na pobojowisku. Litościwi włościanie stoją zadumani z łopatami; widać krew polska w ich żyłach zawrzała, bo chociaż to obraz przed tobą, zda ci się, iż łzę gorącą leją na poległych swych braci. To obraz 7my. Nie umiem znaleść słów na oddanie piękności i wrażeń jakie ten obraz sprawia. Życzę, by jak najwięcej rozpatrzyło się mych ziomków w jenialnym rysunku p. Grottgera bo to i oko się zrosi i serce boleśnie zatętni, a duch tęskno podumawszy, nabierze siły, odwagi i wesołości.

W 8mym obrazie dostrzeżesz już cichą i niemą rozpacz w gronie rodzinnem. Żałosne tam Polki, żałość też i w sercu twojem. Wyrzeczesz: „chwalebnie zakończył rycerz swój zawód“ i pozazdrościsz chwały jego.

Życzyćby należało, by ta znakomita praca polskiego artysty do polskich rąk przeszła, a pierwej na widok publiczny w Krakowie ta 3cia serya obrazów „Polonica“ zwanych, ku tem pilniejszemu zbadaniu i ocenieniu wystawioną została.

X. M.

Odpowiedź na wiersz
JULIUSZA SŁOWACKIEGO
„NA GROBIE AGAMEMNONA“.

„Bez czerwonego leży trup kontusza.“
„Słowacki tamże.“

Zgasły wieszczu! słynny pieniem,
Podróżami i cierpieniem,
Coś tam śpiewał troską blady
Nad brzegami gdzieś Trojady;
A porównań szczytnych chciwy
I w wyborze nieszczęśliwy:
Uwielbiał **Leonidasa**
Że bez **kontusza i pasa**!
Patrz dokąd cię **spleen** wrażliwy
I gniew uniósł uszczypliwy!
Ty coś przodków chody stare,
Ich zwyczaje, ich kontusze,
Te sarmackie wzniosłe dusze
W rubaszną powlókł maszkarę!...

* * *

Spojrzyj wieszczu na **Rejtana:**
Jak ta postać nieskalana
Mąż ów kontuszowy, złoty
Staropolskiej wzór ten cnoty;
U obradnej izby progu
Krzywdy nasze zlecał Bogu!
Gdy tłum trwożny go odbieżał
Bez pokarmu trzy dni leżał
I w przekonań wzniosłej sile,
Grecyi przypomniawszy chwile
Tam powtórzył **Termopile**!....

* * *

Aleź nad **Skamandru** strugą
Czyś się wieszczu nie rumienił
Gdyś naszą Polskę: **papugą**,
Pawiem narodów być mienił?!
Czy paw to, co pod Kluszynem
Toczył boje z Moskwicinem?
Papugaż nad Vindoboną
Łunę wznieciła czerwoną!?
O! zaprawdę! chciałbym długo
Być tym pawiem i papugą!...

* * *

Wieszczu! natchnień świetnych synie,
Nie urągaj swej drużynie;
Greczyn we mgle wieków zbladły
Swoim blaskiem Cię omamił;
Bo Twój naród, choć upadły
Po przed Bogiem się nie splamił!...
Sledź narodów obu dzieje
Jakąż ujrzysz w nich różnicę?
Oni mieli **Cheroneję**,
My mieli **Maciejowice**!
W ich posady; wróg — niezgody
Macedończyk klęski siał:
I na nasze też zagrody
Padł trzechkrotny gromu strzał!!..

* * *

Więc, nasz żupan wart **Chlamidy**,
Karabela godna dzidy;
A te świetne gdzieś kontusze
W pleśni wieków nadbutwiałe
Przypomną nam animusze
Starej Polski, godnej chwały!
Odmieńcie ją jak marzycie:
Wspanialszej nie utworzycie!!...

* * *

Więc lubom był niegodny odpiąć Ci trzewika,
Tobie, którego pienie na skroś mię przenika;
Tobie, któryś w marzeniach przesadzał rodaki,
Coś sercem był mi równy, smakiem nie jednaki:
Na pradziadów ległych grobie,
Słynny wieszczu! powiem Tobie,
Tobie, coś nienawidził *kontusza* i *pasa*,
Że nasz *Rejtan w kontuszu* wart *Leonidasa*!..

A.......z J...... K......i

Alexander Krasicki

dość jasno. To też te artykuły wspomnionych dzienników wywołały tu w ogóle oburzenie daleko większe, niżeli artykuły *Vaterlandu*, i *Konstytucyjnej Gaz. Austr.*, wzywające rząd do zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicyi — i dowiadują się właśnie, że osoby, których ta insynuacya najbliżej dotyczy, powzięły zamiar pociągnięcia tych obudwóch dzienników na drodze właściwej do odpowiedzialności.

Komu zostanie powierzonym referat pozostały po p. Kuczyńskim, jeszcze do dziś dnia nie jest postanowionem. Głucha wieść niesie, że ma go objąć radca sądu karnego p. Stenzel, ten sam, który obecnie komisyonuje w tych samych sprawach w Żółkiewskim. Mam jednak powody sądzić, że ta wieść się sprawdzić nie może, a to dla tego, że p. Stenzel, jak tego przy jednej z niedawnych rozpraw publicznych w sądzie karnym złożył dowody, tak niedostatecznie włada językiem polskim a przytem takie ma szczęście do tworzenia zwrotów dwuznacznych, iż nietylko, że się w tym języku porozumieć nie może, ale za każdem pytaniem najosobliwsze wywołuje nieporozumienia. Przy znanej oględności na wszystko tutejszego prezydyum sądu karnego, niepodobna przypuścić, ażeby do badania Polaków mógł być przeznaczonym sędzia śledczy nieumiejący po polsku. Inna wieść niesie, że tutejsze obecnie polityczne procesa zostaną rozdzielone pomiędzy kilku referentów. Byłby to najwłaściwszy a zarazem jedyny środek w tym razie, mogący odpowiedzieć wymaganiom sprawiedliwości, bo jak wam wiadomo, są więźniowie, którzy po 8 i siedm miesięcy już siedzą w więzieniu śledczem a ledwie raz byli pytani. Jakikol wiek wyrok na nich zapadnie, sprawiedliwość wymaga, ażeby ich śledztwo trwało jak najkrócej — a temu wymaganiu można tylko przez podział prawa zadość uczynić.

Z prowincyi, a teraz znowu głównie z obwodów Żółkiewskiego i Złoczowskiego, coraz głośniejsze dochodzą użalania się na używanie straży włościańskich, nietylko do zatrzymywania podróżnych, ale nawet do domowych rewizyi. Panuje tam w tych okolicach osobliwszy stan rzeczy, którego nie potrafi sobie nikt wyobrazić, kto go na własne oczy nie widział. Po wszystkich gościńcach i drogach stoją hurmy chłopów na straży, hurmy chłopów z urzędnikiem albo żandarmem na czele wpadają do dworów i przedsiębiorą rewizye, hurmy chłopów snują się po polach i lasach i robią obławy na tak zwanych powstańców. Jakie przytem zdarzają się nadużycia, możecie się codziennie doczytać w tutejszych dziennikach — a to jest tylko maleńka cząstka tych wypadków, jakie codziennie zachodzą, jednak i to daje aż nadto dokładne wyobrażenie o stanie rzeczy. Czy ten stan rzeczy nazywa się strzeżeniem publicznego spokoju i zachowaniem społecznego porządku? Niemając pretensyi do nieomylności w społecznych i politycznych pojęciach, chciałbym jednakże wiedzieć, czego potrzeba na to, ażeby przyznanem być mogło, że społeczny porządek jest przewrócony i zaburzony spokój publiczny?

W ostatnich dniach przywieziono tutaj z wyż wspomnionych obwodów kilkudziesięciu młodych ludzi, połapanych po dworach i drogach publicznych a podejrzanych zapewne o zamiar przyłączenia się do powstania. W samym Lwowie również ciągle jeszcze odbywają się rewizye i aresztowania. Między innymi aresztowano mechanika, p. Okornickiego. Obwinieni o robienie kul stożkowych pp. Wiśniowiecki rusznikarz, Panasiewicz blacharz i Gawlikowski czeladnik stolarski, zostali po odbyciu 2 miesięcy w areszcie karnym ostatecznej rozprawie, uwolnieni dla braku dowodów.

Wiedeń 5 listopada.

Sejm siedmiogrodzki otrzymał dzisiaj nagrodę za swą powolność, jaką okazał w wysłaniu delegacyi do Rady państwa. Jeden z członków, hrabia narodowości saskiej w Siedmiogrodzie, Konrad Schmidt, mianowany został wiceprezesem Izby deputowanych w miejsce prezesa trybunału p. Lapenny, który na własne żądanie został przez N. Pana z tej godności uwolniony. O tem zawiadomił Izbę na początku dzisiejszego posiedzenia p. Minister stanu, przedstawiając i polecając jej nowo mianowanego wiceprezesa. Prezes, p. Hasner, zaprosił p. Schmidta na krzesło po lewej stronie obok siebie. Nowy wiceprezes miał mowę z podziękowaniem, na którą odpowiedziano oklaskami. Było w izbie oprócz ministrów pp. Schmerlinga, Lassera, Plenera, Mecserego, Burgera i Heina jeszcze dwóch radzców rządowych dla dawania objaśnień, gdyby tego w rozprawach potrzeba było. Izba licznie zebrana. Trybuny mocno obsadzone, w loży cesarskiej jeden z Arcyksiążąt. Przed taki trybunał wytoczył sprawę zapomogi dla Węgrów p. Stamm, sprawozdawca komisyi pożyczkowej. Rząd, jak wiadomo, w projekcie pożyczki postawił jako pierwszą pozycyę 30 milionów na zapomogę dla Węgier. Wydział *ad hoc* wybrany, nietylko że cyfrę zmniejszył na 20 milionów, ale nadto bardzo szczegółowo rozrządził, jakim sposobem pożyczkę rozdzielić.

Dziwnem było zaiste patrzeć, że o Węgrach bez Węgier radzono, co zawsze smutny przedstawia widok, albowiem pomimowolnie nasuwa się myśl niesprawiedliwości. Mówię pomimowolnie, albowiem tutaj o dobrodziejstwo dla ludności, przyprowadzonej do nędzy chybionem całkiem tegorocznem żniwem. Wszakże, gdyby sejm węgierski mógł być zwołany, nie byłoby potrzeby o Węgrach bez Węgier rozprawiać. Znaleźć się więc zawsze w polityce przyczyna tego fałszywego położenia. Przedstawił je nieco może za jaskrawo p. Gross, który przemawiając wyłożył, że dla tego przeciw projektowi rządowemu i wnioskowi komisyi wotować będzie, gdyż uważa Reichsrath za niekompetentny w tej sprawie. Niechce on polityki uczuciowej, i prawdę powiedzieć musi, że to sprawa nie państwa całego, lecz jednego kraju; że gdyby był sejm węgierski o to zapytany, odpowiedziałby, że kompetencyi w tej sprawie nie przyznaje Radzie państwa, i że trzeba chcieć być bardziej węgierskim niż Węgrzy; że gdyby był sejm węgierski, toby sobie niezawodnie poradził i zapobiegł nędzy, nie wiele zatem przyczyny, aby wszystkie kraje koronne, z których nie jeden także w biedzie, cierpiały jeszcze więcej i znosiły więcej ciężarów, bo pożyczka państwa jest zawsze ciężarem, nadto, wobec zwołania sejmu węgierskiego.

Wszystko to o tyle tylko mogło być za podstawę przyjęte, o ile sprawa węgierska uważaną była za krajową tylko, a nieobchodzącą ogółu państwa; jak dalece zresztą można było wnosić, że sejm węgierski zwołanym być może, bo inaczej państwo nie mogłoby obojętnie patrzeć na nędzę licznych mieszkańców, dla tego, że polityka nie pozwala zwołać sejmu. To też już poprzednik p. Grosa, deputowany Skene lubo żałował, że nieobecność sejmu węgierskiego ściąga nowy ciężar na państwo, niemniej jednak odpychając zawsze politykę uczuciową, uznawał potrzebę jakowejś zapomogi. Lecz uciekając się do cyfr i dat statystycznych, które były bardzo zdaniem jego niedokładne, a opierając się przytem na zdaniu kanclerza węgierskiego, iż klęska jest tak wielką, iż nawet żądane przez rząd 30 milionów jej nie usunie, wniósł, że wtedy trzeba i można tylko przynieść ulgę chwilową, aby przetrwać zimę, a na to jego zdaniem 15 milionów wystarczy. Postawił więc wniosek, aby nie 20 jak chciała komisya, ale tylko 15 milionów Izba zawotowała na zapomogę węgierską.

Ciekawem było zjawiskiem usuwanie polityki uczuciowej w sprawie, gdzie szło o zapomogę, o pomoc dla cierpiącej ludności. Ale to teraz jest w modzie, chcieć wszystko na cyfry obliczyć; wszakże jeżeli zagłada całych ludności, zniszczenie całego kraju, najświętsze uczucia ludzkości, najoczywistsze nieraz prawa nie dadzą się obrachować według finansowych formułek, to wtedy trzebaby wszystko to usunąć z polityki i zmienić ją w umiejętność finansów. Do tego dążymy wprawdzie, i już widzimy kwestyę konstytucyjną naprzykład do kwestyi budżetowej ograniczoną, ale niemniej jeszcze są sprawy, które ludzi obchodzą, które w końcu koniecznie uwzględnienia wymagają i do takowego zmuszają, a które nie mogą się obejść całkiem bez owej polityki, którą jako uczuciową pogardliwie usuwaną słyszymy.

Tak się ma ze sprawą, o której piszę. Deputowany Mende z innego ją uważał stanowiska. Jeżeli, powiedział, Węgry potrzebują zapomogi, a my ją dać możemy, to powinniśmy ją dać taką, jakiej żądają organa rządu, to jest 30 milionów, i dawszy ją, oddać im samym do rozporządzenia. Jeżeli, dodał objaśniając zdanie swoje przykładem, przyjaciel z którym przez lata robiłem interesa, znajduje się w potrzebie i żąda odemnie pomocy, to nie będę mówił: chcesz tyle, ale ja ci dam tylko tyle i temi pieniędzmi będziesz to i to robił; nie, dam mu ile potrzebuje i zostawię mu do woli, jak się ma z krytycznego położenia wydobyć. Tym sposobem i nadal w stosunkach pozostać mogą obie strony. Projekt rządowy, to jest 30 milionów, popierał p. Mende i rozporządzenie im pozostawić zalecał. Brawo w Izbie pokryło ostatnie mowcy wyrazy.

Nierównie jednak silniej lubo całkiem w centralizacyjnym duchu poparł wniosek rządowy p. Mühlfeld. Powstał przeciwko zdaniu, jakoby Izba nie była kompetentną. Niechodzi wcale o to, aby dać zapomogę ze środków, jakie Węgry dostarczyć mogą, tutajby tylko sejm węgierski był kompetentny a Reichstag nie, boby wotował za Węgrów. Ale zapomoga ma być z funduszów państwa, a temi tylko Reichstag wraz z koroną rozporządza, ma przeto kompetencyę. Podniósł nicość argumentu, że skoro 30 milionów nie usunie klęski, to można dać mniej, 20 lub 15 milionów. Nie pojmuje tych targów w takiej jak ta sprawie, która ma nierównie wyższą polityczną stronę, aniżeli finansową. Chodzi tu o jedność państwa przedewszystkiem, chodzi, aby pokazać, że o każdą cząstkę dbać winna monarchia, jak o całość. Trzeba pokazać Węgrom, że się z nimi trzyma nietylko w dobrych ale i w złych czasach. Na cóż się przydadzą targi, oto chyba na to, aby wyrodzić niechęć, nieufność, wstręt, a może i powiększyć nienawiść tu i owdzie. Żąda więc przyjęcia 30 milionów i siada w pośród licznych oklasków.

P. Mühlfeld jest wymowny i mówił z zapałem, trzeba było bardzo zręcznej odpowiedzi w obronie komisyi. Podjął się takowej p. Herbst i zaczął od tego, że p. Mühlfeld poszedł zadaleko, że niejako teroryzował Izbę wskazując, że odrzucenie projektu rządowego mogłoby wywołać nienawiść u narodu węgierskiego. Podobało się to Izbie i przychylnym szmerem ukontentowanie wyraziła. Dalej mówił, że sympatye dla Węgier wyraziła także komisya, lecz że niemoże Izba przyjmować cyfr rządowych bez żadnej kontroli, bo na cóż wtedy rozprawy nad budżetem. Zredukować cyfry rządowe, to nie jest jeszcze wotum nieufności, to krytyka, kontrola i nic więcej, to prawo i powinność Izby. W wypadkach jak ten właśnie, przedstawiane daty bywają przesadzane i dołączył na to przykłady. Każde porównanie kuleje, jak mówi przysłowie. To też nietrudno było p. Herbstowi dowieść, że porównanie p. Mendego grzeszy, albowiem Węgry nie przyszły żądać zapomogi, a gdyby tak nawet było, to przyszłyby do towarzysza, który pieniędzy niema, lecz aby poratować przyjaciela musi się pożyczyć; słuszna więc, że się ogląda co da i chce, aby to tak było użyte, żeby mieć rękojmię pożyczki. Wszystko to było jak zwykle u p. Herbsta powiedziane jasno, dowcipnie i z taką trafnością, że lubo zupełnie przeciwną zrobił konkluzyą jak p. Mühlfeld, to jest za wnioskami wydziału się oświadczył, uzyskał także liczne oklaski.

Te były główne zdania w toku tej dyskusyi. Pomijam stronę utylitarną, dotykaną przez tych i innych mowców, to jest, czy zapomogę użyć przez rozdanie czy przez roboty publiczne, bo to zapewne jeszcze przyjdzie pod rozbiór w rozprawach szczegółowych. Dziś rozprawy ogólne zamknięte zostały przemówieniem ministra finansów, popierającego swój projekt 30 milionowy, i sprawozdawcy p. Stamma polecający wniosek komisyi, to jest 20 milionów. Reasumując głosy za i przeciw, p. Stamm słuszną zrobił uwagę, że takie klęski jak obecna w Węgrzech, usunąć się całkiem nigdy nie dają, że zapomoga zawsze tylko jest ulgą i przytoczył za przykład bogatą Anglię w zapasach z podobnemi w Irlandyi klęskami.

Jutro dalszy ciąg rozpraw.

W chwili kiedy to piszę, telegramy roznoszą mowę tronową Cesarza Francuzów. Ustaną wszelkie domysły za parę godzin. Książę Metternich czekał w Wiedniu na tę wiadomość. Był wczoraj w teatrze na balecie. Ma, jak dziś utrzymują, wyjechać dopiero w niedzielę lub w poniedziałek.

Wiedeń 5 listopada.

— *r.* Za dni dziesięć przybędzie tu W. książę Konstanty. Uważają to za rzecz znaczącą, i upatrują w tem potwierdzenie najnowszego doniesienia frankfurckie *L'Europe* o postanowieniach austryackiej rady ministrów, że W. książę tym razem nie stanie w zamku cesarskim, lecz w pałacu rosyjskiego poselstwa. Przytoczony frankfurcki dziennik donosi, że na radzie ministrów, której przewodniczył sam Cesarz, postanowiono w żaden sposób, choćby tylko przez neutralność, którąby na korzyść Rosyi tłómaczyć można, nie popierać sprawy rosyjskiej. Zdaje się, że doniesienia *L'Europe* *) nie są bezzasadne; jednak o ile tyczą się polityki austryackiej, wydają się piękniejszemi od stanu rzeczywistego. Widocznie chciał hr. Rechberg zneutralizować wrażenie niektórych dokumentów dyplomatycznych, w żółtej księdze zawartych i zasłonić się naprzód przeciw możliwym razom francuzkiej mowy tronowej.

Warszawa 29 października (spóźnione).

⊙ Dzisiaj znów spełnili Moskale publicznie wśród Warszawy mord czterech ofiar, z wszelkiemi przyborami, mającemi, jak sam ten mord, na celu nie tylko przerazić ludność, jak raczej oburzyć ją i prowokować. Lecz gdy rozważymy, iż najazd moskiewski miał aż nadto dowodów i czasu, iż wszystkie straszne okrucieństwa, rabunki i prześladowania moskiewskie, ani przerażają ludności, lecz tylko do większej popychają energii w celu wyparcia najazdu moskiewskiego, ani zdołają popchnąć do przedwczesnego w Warszawie wybuchu; przeto powiększej części powodem tych publicznych mordów i w ogóle okrucieństw moskiewskich jest ślepa żądza pastwienia się nad bezbronnymi, pragnienie prześladowania Polaków, w ogóle chęć gnębienia ludzi tak właściwa barbarzyńcom.

Ażeby najazd moskiewski utrzymujący się mordem, rabunkiem, więzieniem i knutem, nadał sobie jakikolwiek pozór rządu, chwycił się różnych środków bezczelnego kłamstwa, jakie codzień opisujemy, zacząwszy od owych adresów wymuszonych więzieniem, zaborem majątków i głodem. Jednem z takich kłamstw są te niby wyroki ogłaszane przed, a niekiedy po publicznem zamordowaniu ofiar przez Moskali. Nietylko, że te wyroki nie mają żadnej gwarancyi prawdy, że tajemnicza komisya wieszająca nie ma żadnego charakteru sądu, jego przymiotów niezależności i jawności, żadnego pojęcia o rozdzieleniu, świadków oskarżających i oskarżonych; lecz badanie obwinionego prowadzi się katowaniem uwięzionego, przeciwko któremu nie ma nawet często żadnego poszlaku obwinienia o czyn mu zarzucany, że badanie to nie ma żadnych nawet pozorów postępowania sądowego; często z góry dany jest rozkaz, iż trzeba jednego z pochwyconych zamordować by dać dowód siły najazdu moskiewskiego. Ten niby wyrok moskiewski, jest tylko poprostu doniesieniem o zamierzonem przez Moskali zamordowaniu ofiary, jak to słusznie powiedzieliście.

Gdy zapewne zamieściliście już owe doniesienie o zamierzonem przez nich zamordowaniu dzisiaj tych ofiar, doniesienie przedwczoraj w organie tutejszym moskiewskim ogłoszone, przeto nie będę go tu powtarzał i przejdę do opisu mordu.

Około godziny 10ej rano, pod zwykłym konwojem piechoty i jazdy, wieziono cztery ofiary: Górskiego, Filkiewicza, Trzaskę i Chojnackiego, na wózkach na plac Grzybowski wśród Warszawy leżący. Skazani wszyscy czterej młodzi ludzie bez zarostu jeszcze na twarzy, spoglądali jasno i spokojnie, na twarzach ich był wyraz spokoju i rezygnacyi. Na placu nie mogłem już przybliżyć się tak, aby widzieć rysy ich twarzy. Widziałem tylko dwóch oprawców, którzy po dwóch skazanych stawiali na stołku, a po zarzuceniu pętli, wyrywali im stołek z pod nóg. Po skończonem morderstwie usunęli się Moskale, i można było bliżej podejść: rysy twarzy wszystkich czterech ofiar nie były zeszpecone męką: spokojne owszem, jakby uśpione. O $12\frac{1}{2}$ po południu zdjęli Moskale ciała, wrzucili na wozy z grubych desek zbite, zabłocone i pod silną eskortą wywieźli ku cytadeli. Była to lekcya dana ludności warszawskiej jak cierpieć i umierać.

Doszedł już was zapewne okrutny i śmieszny zarazem ukaz policmajstra moskiewskiego, nakazujący Polki ubrane w żałobie chwytać żołnierstwu i policyantom na ulicach i prowadzić do policyi i do koszar. Zapewne oceniliście go już jak należy. Powiem tylko, że ukaz ten wywołał tu wielkie oburzenie, a zarazem sprawił właściwy skutek, przekonywując o bezsilności bezrządu moskiewskiego, obawiającego się nawet ubiorów kobiecych.

Rząd Narodowy natychmiast postanowił niedać Moskalom pozoru do rabunku i prześladowań kobiet i kazał wydać ogłoszenie, w którem przypominając obowiązek skromności i prostoty w ubraniu i życiu, mówi, że nie o b o w i ę z u j e do czarnej barwy ubioru.

Najazd pragnący tylko prześladowań, znaleść może wszędzie przyczepkę. Prawodawca moskiewski nie wydał jednak ścisłego określenia kroju i koloru sukien ¹). Trudno przewidzieć co on nazywa żałobą.

Aresztowani: Andrzej Iliński, rządca dóbr; Antoni Polkowski, ogrodnik; Wincenty Skrzypczyński, szwajcar; Jan Janiszewski; Marcin Księżopolski; Jan Hempel, uczeń gimn.; Józef Harasimowicz; Franciszek Karanowski; Konstanty Bystrzanowski; Witold Danielewski; Piotr Ostrowski; Kazimierz Rogoziński, urzęd. kolei Petersb.; Karol Michalski, uczeń szkoły głów.; Józef Stabrowski, Karol Filipski, uczniowie; Feliks Kamiński, Władysław Kulczycki, inżynier; Adam Mazurkiewicz, budowniczy; Szymański ślusarz; Wzgórski adjunkt cyrkułu 7 polic. mosk.; August Nawrocki stolarz; Floryan Dębiński, kowal; Josek Kantower; Hejman Izydor, kupiec; Czarnecki Wojciech, woźny; Jarkiewicz Ignacy, oficyalista prywatny; Apolonia Bajl ²).

Inflanty polskie 8 października.

Przesełając bieżące wiadomości z Inflant polskich donosiliśmy ciągle jak najsumienniej o okrucieństwach i barbarzyństwach dokonywanych przez najezdnicze władze i wojska moskiewskie. Staraliśmy się unikać wszelkiej przesady, gdyż nawet zmniejszane są tak okropne, iż oburzają do głębi naturę ludzką, dowodzą dzikości rządu a raczej bezrządu moskiewskiego, wywracającego społeczność, depczącego wszelkie prawa, niemożebnego tak u nas jak i w innych prowincyach polskich, obcych temu zupełnie duchem i rodem moskiewskiemu bezrządowi.

Te długo zakryte przed wieloma niechcącemi je widzieć zbrodnie bezrządu moskiewskiego przeciwko Polsce i ludzkości, wykazały się dzisiaj jawnie nawet dla najobojętniejszych w Europie, a głos Polski walczącej z najazdem barbarzyńców chcących się osłaniać maską cywilizacyi, usłyszały wszystkie narody.

Z drugiej strony cieszymy się, iż nie wyjdzie to na korzyść rządu moskiewskiego, iż odrzucając wszelkie względy i najgrawając się z opinii publicznej w Europie, zerwał wszelkie z nią stosunki w odpowiedzi swojej, wypowiadając jawnie, iż przemoc jest jego prawem a barbarzyństwo i gnębienie środkami, któremi chce i ufa zabrane kraje polskie pod swym uciskiem utrzymać.

Dochodzą nas z różnych stron Litwy radosne wieści, że oddziały nasze na Żmudzi w kowieńskiem, Trockiem, Wiłkomierskiem i Jezioroskiem przygotowują się do zimowej kampanii, zasilają się w ludzi, konie, amunicyę etc. Lecz nasze stanowisko jest przykre. W Inflantach otoczeni z dwóch stron Moskwą, oddzieleni w części nawet od Żmudzi kawałkiem Kurlandyi, nie mamy punktu oporu i pomocy, trudniej nam jak innym orężnie wystąpić, a w razie niepowodzenia nie ma gdzie cofać się chwilowo. Wypadki w kwietniu jakkolwiek bądź najbardziej patryotyczne jednak z pośpiechem pomyślane i niedobrze wykonane, pokazały, że strategicznie nie wszystkie warunki sprzyjają organizowaniu się i utrzymaniu się tutaj powstania. Lecz nie rozpaczamy i ciągle walczymy jak możemy przeciw gnębiącej nas Moskwie, za wspólną sprawę narodową, a walczymy to czynnie to biernym oporem, to przygotowywaniem ludu wiejskiego, lecz w szczegóły wchodzić tu nie będę. Zawiadamiając was o wymuszaniu przez Moskali strasznem barbarzyństwem podpisów na adresy a nawet oznak radości w iluminacyach 6 i 11 września, wskazywaliśmy, że Moskale wyznają sami, choć wymuszają te objawy przychylności, że jesteśmy wszyscy przeciw nim, i w Nr. 210 *Petersburskich Wiadomości* dziennika petersburgskiego czytamy te słowa: „Wszystko to co się dzieje w Zachodnich prowincyach *) nie utwierdza nas w nadziei trwałej „spokojności, wyzyskiwanej z taką usilnością. „Chociaż Polacy Zachodnich prowincyj podają adresy, (tak pisze o owych wymuszonych po większej części na więźniach podpisach na adres „przez Moskali napisany) a duchowieństwo rozsyła „swoje napominania (aluzya do wymuszonego na „biskupie żmudzkim pisma), jednak ani jedno ani „drugie nie dowodzi nic skończonego.“ Dalej tak pisze ten dziennik: „Nie dziś to jutro, nie teraz to po 10ciu latach oni (Polacy) wezmą się znowu (to jest powstaną).“ Po tej przemowie radzi nas wszystkich wypędzić z kraju od wieków naszego rodzinnego.

Wrocław 3 listopada.

† Rozkaz gabinetowy z dnia 1go listopada zwołuje sejm na 9 b. m. Żaden dotąd sejm w Prusiech nie zbierał się wśród tak wytężonego i zaniepokojonego oczekiwania całego kraju, jak obecny. Porównać z nim tylko można sejm 1849 r., pierwszy, który zwołano po przytłumieniu rewolucyi, i niebawem rozwiązano, aby z pomocą nowego prawa wyborczego zapewnić sobie inny, widokom ówczesnej reakcyi dogodniejszy. Rachuba nie była mylna. Ministeryum Manteuffla miało przez trzy legislatury ogromną większość Izby poselskiej na swoje zawołanie. Pseudokonstytucyonalizm kwitnął przez lat dziesięć w całej paradzie legalnego formalizmu. Ale w końcu zużywają się i najsurowsze przepisy prawa. Nadszedł czas rejencyi. Wodze rządu pochwyciło liberalne ministeryum Auerswald-Schwerina, rozpoczynając tak zwaną nową erę. Z pomocą tego samego prawa wyborczego weszła znów w skład Izby ogromna większość ministeryalna, ale tą razą większość liberalna. Epigony parlamentu frankfurckiego, gotajscy doktrynerzy, stare liberały, przyszli nareszcie do władzy, a to im tak głowy obałamuciło, że w nieograniczonem zaufaniu pochwalali i uchwalali wszystko, co mędrsza od nich koterya militarnego gabinetu w cichości postanowiła z pomocą krótkowidzących pyszałków przeprowadzić. Takim sposobem, pod tytułem gotowości wojennej i tymczasowych prób i reform wojskowych, przyszła do skutku reorganizacya armii. Jednej tylko jeszcze rzeczy nie dostawało: fundusz tymczasowy zmienić na stały, i wciągnąć go jako taki do budżetu ministerstwa wojny. Większość ministeryalna Izby się zachwiała. Liberalni członkowie gabinetu, zwyczajem konstytucyjnych doktrynerów, osłaniając nieudolność pozorem charakteru, ustąpili z miejsca, zostawiając krajowi w spuściźnie konflikt brzemienny polityczną katastrofą.

Nowa era skończyła się. W grobie jej pochowano starych liberałów. Z nowem ministeryum konstytucyonalizm pruski powrócił do swego normalnego stanu. Król rządzi, ministrowie są jego sługami i wykonawcami jego woli, sejm o tyle tylko ma władzę, o ile idzie w zgodzie z postanowieniami rządu. Aby temu przeznaczeniu odpowiedział, potrzeba każdą nową opozycyjną Izbę rozwiązać, i to powtarzać tak długo, dopóki naród nie wybierze nareszcie takiej, któraby się nakłoniła do woli rządu, albo, coby było daleko prostszem i skuteczniejszem, chociaż niekonstytucyjnem, oktrojować nowe prawo wyborcze, skoro dziś istniejące, mimo całego wpływu rządu, okazuje się nie wystarczającem. Między temi dwiema ostatecznościami, zdaje się, zawisła obecnie możebność konstytucyjnego rządu w Prusiech. Oba te środki mają swoich doradzców i obrońców w prasie feodalnej. Głoszą nawet, że sam król miał się za użyciem pierwszego oświadczyć, jeżeli obecna Izba nie skłoni się do niecofnionych postanowień rządu. Byłby to pierwszy w dziejach rządów konstytucyjnych przykład, aby nieograniczone rozwięzywanie Izby niższej przyjąć za legalny środek do uczynienia jej powolną wymaganiom rządu. Miałżeby rząd elektorstwa hessen-kasselskiego być wzorem dla Prus? Niepodobna czynić podobnych przypuszczeń, a jednak można je codziennie czytać w organach prasy feodalnej.

Są, którzy znów wszystko w różowych widzą kolorach, i ani rozwiązania Izby ani oktrojowania nowego prawa wyborczego nie przypuszczają. Owszem, głoszą, że król osobiście sejm otworzy, i w mowie tronowej zapowie takie koncesye, że załatwienie obecnego konfliktu nie będzie miało żadnej trudności. Zapowiedzianą ma być w szczególności dwuletnia służba wojskowa, byle tylko organizacya armii została przyjętą. Na to postanowienie królewskie nie powiadają co wpłynęło; domyślają się tylko, że krytyczne położenie europejskie radzi, aby w kraju przywrócić pokój, zanim zbliży się chwila nieuniknionej katastrofy. Co więcej, rozchodzi się pogłoska, że nawet ministeryum ulegnie częściowej zmianie. Trudno to wszystko sprawdzić. Nie wiele dni dzieli nas od otwarcia sejmu. Mowa tronowa wskaże nam prawdziwość lub fałsz tych domysłów. To pewna, co już nieraz powtarzałem, że to nie pora do zamachów stanu, a w szczególności w Prusiech, państwie charakteru niemieckiego i europejskiego. Lecz któż wskaże, dokąd dziś Europa dąży?

Frankfurt n. M. 3 listopada.

E. Zgromadzenie Związku niemieckiego nie okazuje się skłonnem do usłuchania przedstawień Anglii w sprawie księstw Duńskich. Hr. Russell notę po nocie przesyła, wysila się na przestrogi, napominanie, nawet pogróżki, Bundestag trwa niezachwiany w powziętem postanowieniu, bądź że wnosi z przykładu not angielskich do Petersburga wysyłanych, że takowe pochodzą od ministrów zestarzałych, zasklepionych w samolubstwie, dbałych jedynie o utrzymanie się przy władzy, są tylko jałowem słowem nie mieszczącem w sobie zarodu czynu, bądź też, że Niemcy czują się dość silnemi, aby stawić czoło państwom skandynawskim, popartym przez Anglię. Ufność w siły swoje czerpią zapewne państwa związkowe w obecnem przewodnictwie Austryi; ona w ręce uchwyciła kierunek sprawy holsztyńskiej, ona trzyma w dłoni lont zapalony, ona go użyje stosownie do wymagań ogólnej polityki. Uważać należy, że dopóki trwała nadzieja zgodnego porozumienia o Polskę między trzema mocarstwami, dopóty Francya zgodnie z widokami Anglii zapatrywała się na kwestyę duńską, i podzielała w tajemnych rokowaniach usiłowania jej aby przeszkodzić uchwale nakazującej środki przymusowe w Holsztynie. Dziś gdy się Anglia od Francyi w sprawie polskiej odłączyła, Francya oddziela się od niej w kwestyi duńskiej; to jest: z obojętnością przyjmuje wnioski gabinetu londyńskiego wstrzymuje się od wszelkiego wystąpienia w Frankfurcie, daje do zrozumienia Austryi i Niemcom, że w rzeczy obchodzącej ich uczucie narodowe mogłaby zachować neutralność, gdyby była pewną, że te państwa w sprawie polskiej z nią się połączą, i zastosują prawidła, jakich wzywają, chcąc przeciw Danii użyć przymusu.

Ostatni numer czasopisma *Mémorial diplomatique*, będącego dzisiaj bardziej organem gabinetu paryzkiego jak wiedeńskiego, wykazuje, że jeżeli działanie Związku niemieckiego przeciw Danii jest prawnem, prawną byłaby także przymusowa akcya Europy przeciw Rosyi. W Holsztynie woła o wsparcie i pomoc mały ułamek narodowości niemieckiej, woła szczególniej miłość własna narodowa; w Polsce groźnym głosem domaga się takowych bezpieczeństwo Europy, porządek towarzyski, cywilizacya, przeciągłym jękiem wzywa ich obrażona ludzkość. Taki jest bezwątpienia dzisiejszy sposób zapatrywania się Francyi na spór duńsko-niemiecki, jest on warunkowym. A ta warunkowość jest logiczną, bo wymagającą przyjęcia tej samej reguły w jednej, jak w drugiej sprawie. Być więc może, że zajęcie księstwa holsztyńskiego przez wojska związkowe jeżeli nastąpi, i gdyby pociągnęło za sobą wybuch wojny, byłaby ona tylko prologiem do wojny większych rozmiarów, odbudowanie Polski mającej na celu, i że prolog na to byłby odegrany, aby po nim przedstawienie sztuki nastąpiło. W razie takiego wybuchu, rząd pruski znalazłby się w bardzo krytycznem położeniu, musiałby bowiem przed czasem wyjawić zobowiązania, jakie go do Rosyi przykuły. Lecz p. Bismark pewny uległości króla, a cierpliwości ludu pruskiego, niczego się nie lęka, na wszystko się odważy. Król Wilhelm ma to przekonanie, że jest władzcą ludu wybranego od Boga, że jak Dawidowi Bóg mu na głowę włożył koronę, ufa więc w jego pomoc. P. Bismark polega na sile bagnetów. Ufność więc i króla i jego ministra nie da się zachwiać groźnym wypadkiem nowych wyborów. Król w tych dniach oświadczył, że uważa Prusy jako ciało chore, a rozwiązanie Izb jako lekarstwo, i że póty tego lekarstwa używać będzie, dopóki to ciało nie ozdrowieje. Można więc przewidywć po zebraniu Izb, nowe rozwiązanie Izby deputowanych, a więc utrzymanie w zawieszeniu kwestyi konstytucyjnej przez kilka miesięcy. Cierpliwość pruska próbę tę niewątpliwie wytrzyma, z wiosną zaś nadejść mogą wypadki, wśród których sprawy zewnętrzne nad wewnętrznemi górę wezmą.

Rozerwanie porozumienia trzech mocarstw w zadaniu polskiem, dokonane przez Anglię, jest już faktem nie ulegającym wątpliwości. Gabinet londyński, jak ów żołnierz wysuwający się naprzód z szeregu, na to, aby tem łatwiej i bezpieczniej zbiedz z pola bitwy, wysłał nową osobną notę, mającą na celu pokrycie ohydnego zbiegostwa. Nigdy Anglia skutecznie przychylną nie była Polsce. W r. 1831 po bitwie ostrołęckiej i po wkroczeniu wojska polskiego na Litwę, książę Talleyrand mniemał, że nadeszła właściwa pora do wezwania Anglii, aby wspólnie z Francyą wystąpiła z pośrednictwem między walczącymi. Ministeryum angielskie mające lorda Grey na czele, a lorda Palmerstona u steru spraw zagranicznych, odmówiło spółdziałania, pod pozorem, że sprawa wewnętrzna reformy parlamentarnej była tak przeważną, że nie dozwalała rządowi żadnej zewnętrznej kwestyi podnosić. W r. 1855, Cesarz Napoleon dał do zrozumienia Anglii, że skłoni się do prowadzenia dalszej wojny w roku następnym, lecz o Polskę i w Polsce. Anglia Polski niechciała, i pokój został zawarty. Dziś wciągniona w działania dyplomatyczne o nią, lecz nie chcąca narazić się na następstwa wypływające z tego działania, staje się zbiegiem, i ministrowie jej zdają się w publicznych mowach szczycić z odwagi, z jaką się tej hańby dopuszczają. Przyjdzie czas, w którym nowy wieszcz szlachetny, nowy Byron, głęboki dziejopis nowy Macauley, wyciśnie piętno potępienia na pamięci dzisiejszych rządzców W. Brytanii, a już i teraz sumienie powszechne, równem przejmie się oburzeniem na samolubstwo cywilizacyi wcielone w rząd angielski, jak na okrucieństwo barbarzyńskie, którego wyobrazicielką jest Rosya. Podług wiadomości krążących w dyplomacyi tutejszej, a równocześnie nadeszłych z Paryża i z Wiednia, odstępstwo Anglii nie zerwało związku między Austryą i Francyą. Umawianie się trwa ciągle. Gabinet wiedeński domaga się od paryskiego rękojmi i słuszne ma do tego żądania prawo, że na przypadek wybuchu wojny, w żadnym razie terytoryum związku niemieckiego na uszczerbek wystawionem nie będzie. Wieść niesie, że tego ro-

---

*) Bliższe szczegóły o doniesieniu *L'Europe* w Przeglądzie politycznym poniżej. P. R. Cz,

¹) Korespondent pisał list ten przed wydaniem drugiego ukazu z 2 t. m., który wraz z uwagami naszemi podaliśmy. P. R. Cz.

²) Resztę wiadomości z tego spóźnionego listu opuszczamy gdyż już są znane. P. R. Cz.

*) Prowincye polskie: województwa wileńskie, kowieńskie, grodzieńskie, mińskie, mohilewskie, witebskie, inflandzkie.

dzaju zobowiązanie względem Niemiec przyjęła Austrya w Frankfurcie w umowie tajemnej dnia 29go sierpnia podpisanej, że je w Norymberdze nowemi wzmocniła zapewnieniami; znajduje się więc w koniecznej potrzebie domagania się od Francyi podobnego zabezpieczenia. Równy błąd popełniłaby Francya odmawiając go, jak Austrya gdyby je uzyskawszy połączyć się z nią w sprawie polskiej wachała.

Wiedeń 5 listopada. Donieśliśmy w wczorajszym numerze o zamianowaniu hrabiego narodu saskiego Konrada Schmidta wiceprezesem Izby poselskiej. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedstawił minister stanu Izbie nowego wiceprezes na miejsce p. Lapenny, który sam prosił o uwolnienie. Przy tej sposobności nowy wiceprezesa Schmidt mniej więcej w te słowa przemówił:

Nominacyi na drugiego wiceprezesa tej wysokoiej Izby nie uważam za zaszczyt mój osobisty, lecz za uznanie tyczące się członków siedmiogrodzkich. Przyjmuję ten zaszczytny urząd tem chętniej, gdyż w nowym charakterze wejdę w bliższy stosunek do wysokiej Izby, a działać będę przy boku prezesa, który w tak świetny sposób wypełnia swoje miejsce. Sądzę, że znane sa moje polityczne zasady; radośnie podam do wszystkiego rękę, co dąży do przeprowadzenia konstytucyi; polecam się względom Izby.

Const. östrr. Ztg zamieszcza korespondencyą z Budy, w której korespondent donosi, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach z pewnością mówią o podróży Cesarza do Węgier. Pobyt prymasa, kardynała Scitowskiego, i namiestnika hr. Palffy w Wiedniu, ich posłuchania u Cesarza mają być z tą sprawą w związku.

Królestwo Polskie.

Prawodawca moskiewski oberpolicmajster Lewszyn, jako dodatek do swych niedawnych ukazów o sukniach, ogłosił 4go listopada następujący krótkobrzmiący ukaz:

„Dla mężczyzn żałoba pod żadnym pozorem miejsca mieć nie może.“

Ukaz ten otwiera jak najszersze pole samowolności policyi i żołnierstwu do gwałtów i zdzierstw. Cóż prawodawca moskiewski nazywa żałobą dla mężczyzn? Jakież mają nosić wstążki czy tasiemki na czapkach i kapeluszach? Czyż wzbronione im czarne rękawiczki i czarne buty, czarne chustki na szyi i czarne surduty? Nie wyszedł jeszcze szczegółowy pod tym względem ukaz, może dla tego, że prawodawca moskiewski targuje jeszcze z dostawcami kolorowej odzieży, kto da więcej.

— Korespondent z Wilna do *Dziennika Poznańskiego* pisze co następuje:

„Wilno 31 października. Około 20go października w województwie trockiem Wysłouch w 400 ludzi dobrze uzbrojonych niedaleko Żyżmor pobił na głowę rotę piechoty i 50 kozaków, którzy wysłani byli dla odszukania tego naczelnika z kilkunastu ludźmi, jak to sami Moskale w Wilnie głosili.

Dnia 30 października w Augustowskie przybył oddział ze Żmudzi z kilkuset ludzi piechoty i paruset koni kawaleryi złożony, pobił między Wyłkowyszkami i Kalwaryą oddział moskiewski. Z Kalwaryi na pomoc wysłano Moskwie oddział 300 koni, parę rot piechoty i armaty, ale już zapóźno nadciągnęły. Powstańcy zabili i ranili wielu żołnierzy moskiewskich, których przywieziono do Kalwaryi. Bliższe szczegóły nie omieszkamy wam zakomunikować.

Nieprzestająą Moskale w Augustowskiem prowadzić swego dzieła zniszczenia i bezprawiów. Pułkownik Jackowski, sześćdziesiąt kilkoletni starzec, powszechnie szanowany, który 30 lat służył we wojsku rosyjskiem, a dziś jenerała Sieversa dobra Oniszki trzyma, porwany i uwięziony został, Bułharyn z Bułhakowska i wielu innych obywateli, wszyscy osadzeni w brudnych więzieniach w Suwałkach, Sejnach, Kalwaryi, Grodnie, Kownie, po wszystkich miasatch, z kotła są żywieni. Około 20 października kozaki w padli do Kadaryszek, a dowiedziawszy się, że gorzelnia jest czynną i podatki niepłacone, sto pletni dali młodemu obywatelowi Wykowskiemu i gorzelnią zburzyli. O milę ztamtąd w Sudawskich, obywatelowi Aleksandrowi Świdzie za to, że ujął się za furmanem swoim, którego ćwiczyli niewinnie, dali 400 pletni po brzuchu i po plecach, i jak nas wieść dochodzi, wśród najokropniejszych cierpień, Świda życie zakończył.

Do okrucieństw Murawiewa przybywa straszny fakt zemsty na rodzinie Sierakowskiego. Pani Dalecka, matka żony Sierakowskiego i jej synowie wywiezieni na Sybir, ale pani Sierakowska w poważnym stanie i cierpiąca, została w Wilnie. Dowiedziawszy się Murawiew, że jest bliską rozwiązania, rozkazał zabrać ją z łóżkiem na kolej żelazną, dziecko mające się narodzić wrzucić do domu podrzutków w Pskowie a matkę chorą wieść dalej w głąb Rosyi. Oficer żandarmów z sołdatami wpadł do mieszkania pani Sierakowskiej, porwał z łóżkiem i każe nieść na kolej. Chora parę razy mdleje i dostaje nareszcie konwulsyi, lud płacze, przeklina, złorzeczy. Pociąg odszedł, nieszczęśliwą ofiarę zostawiono na dworcu kolei. Oficer poszedł do Murawiewa z raportem donieść co się stało i przedstawił, że to ogólne oburzenie wywołało w mieście, a chora po przejściu strasznych cierpień jest spokojna i nienadeszła chwila rozwiązania. Murawiew odpowiedział, że właśnie dla tego kazał ją porwać i nieść przez miasto, żeby wywołał to oburzenie, którego on się nie boi, i polecił nieszczęśliwą ofiarę wywieźć z dodaniem akuszerki Moskiewki, która dopilnuje i pierwotny rozkaz wypełni.

Rabunek pieniędzy, a mianowicie kosztowności i sreber przez Moskali na Litwie i w Królestwie po domach polskich, dokonywany jest na wielką skalę. Przetopione srebra składają do banku, za to dostają bilety. Mennica petersburgska ma z czego dziś bić pieniądze srebrne, bo kto zna Litwę i Polskę, ten dobrze wie, jak przywiązani są Polacy do familijnych sreber, jak w najuboższym domu srebra zapas zawsze widzieć można było, a w bogatszych rodzinach pudami srebra stołowe liczą. Dziś w Litwie po kilku w powiecie ledwo obywateli zostało, wszyscy uwięzieni, zasłani na Sybir, a dwory zrabowane i zniszczone. System ten zaprowadza się w Królestwie w i Warszawie.“

Niemcy.

Ze sporu toczącego się pomiędzy Bundestagiem a Danią, do którego jak wiadomo, wmieszała się i Anglia, żądając powstrzymania egzekucyi przeciw Danii, podajemy tu dwa dyplomatyczne dokumenta: notę duńską z 29go października, którą poseł reprezentujący przy Związku księstwa Holsztyn i Lauenburg baron Dirking-Holmfeldt złożył na 33ciem posiedzeniu Bundestagu, tudzież notę angielską z 21go października. Bundestag przekazał obie te noty wydziałowi zajmującemu się sprawą Holsztynu i egzekucyi.

Nota duńska wręczona przez posła barona Dirking-Holmfeldt, brzmi jak następuje:

„W skutek wezwania na mocy uchwały Związku z 1go b. m. do królewskiego rządu wystósowanej; poseł duński otrzymał rozkaz wręczenia następującego oświadczenia:

Oświadczenie główne.

Egzekucya, w skutek uchwały wysokiego zgromadzenia niemieckiego Związku z d. 1 października postanowiona, sprowadzić ma wykonanie uchwał Związku z 11go lutego i 12go sierpnia 1858, z 8go marca 1860, 7go lutego 1861 i 9go lipca 1863 w księstwach Holsztynie i Lauenburgu. Sama uchwała Związku dodaje: „o ile to wykonanie już nie nastąpiło“, i rzeczywiście wykonał już rząd królewski wspomniane uchwały w ich istotnych częściach.

W samej istocie, o ile wysokie zgromadzenie związkowe mniemało, że może żądać zmiany konstytucyjnego stanu państw do niemieckiego Związku należących i ochronienia ich od mniemanego zlania z częściami monarchii do Związku niemieckiego nienależącemi, i o ile w ogólności chodzi o nadanie niemieckim Księstwom warunków, któreby sprzyjały swobodnemu i autonomicznemu ich rozwojowi — Król Jmć starając się o utrzymanie przyjaźnych z Niemcami stosunków i zaspokojenie życzeń swych poddanych mógł i chciał przychylić się do życzeń przez Związek wyrażonych. Uczynione przez J. K. Mość kroki dostatecznie świadczą o gorliwości przyznania nietylko księstwom Holsztynowi i Lauenburgowi zupełnej konstytucyjnej wolności pod względem własnych tych krajów spraw, ale i nadania holsztyńskim stanom w wspólnych sprawach, o ile tyczą się Księstwa, tych samych ustawodawczych i skarbowych praw, które wykonywa Rada państwa w imieniu innych, do Związku nienależących części. Jednak z innej strony, o ile żądania wysokiego zgromadzenia mają większą donioslość a mianowicie zmierzają do zaprowadzenia zmian konstytucyjnych stosunków w częściach kraju nieniemieckich i do tamowania ich wolności i rozwojów — nie pozwalają obowiązki króla względem jego duńskich poddanych, tudzież jego stanowisko jako udzielnego europejskiego monarchy na równe uwzględnienie uchwał wysokiego Związku, do którego tylko ze względu na swe niemieckie księstwa należy. Każde żądanie tego rodzaju już ze swej natury jest czysto międzynarodowem; a również jasną jest rzeczą, że podjęta w tym kierunku egzekucya w żaden sposób nie dałaby się usprawiedliwić prawem Związku, tak jak jest niemożliwem spowodowanie wypełnienia takiego żądania za pomocą egzekucyi w Księstwach.

Ostatnia uchwała wysokiego zgromadzenia związkowego szczególniej wymierzona jest przeciw naszemu patentowi z 30 marca b. r. Względem tego patentu rząd królewski musi oświadczyć, że ogłaszając go, przedewszystkiem miał zamiar zadośćuczynienia domaganiom się Związku w kierunku powyżej wskazanym. Ale wysokie zgromadzenie związkowe żądało cofnięcia tego królewskiego patentu; ponieważ jednak właśnie to rozporządzenie określiło dla księstw niemieckich władzę ustawodawczą i skarbowe prawa w uchwale Związku pod zagrożeniem egzekucyi żądane, i pogodziło je z koniecznemi następstwami systemu, według którego dwa oddzielne i różnorodne zgromadzenia wykonywać mają te same prawa w wspólnych sprawach, przeto rząd królewski nie pomyli się przypuszczając, że przynajmniej zasadnicze postanowienia królewskiego patentu nie są objęte żądaniem Związku, domagającem się cofnięcia tego aktu. Co się tyczy reszty postanowień rzeczonego aktu, rząd królewski chętnie rozpocznie z wysokim Związkiem rokowania w celu porozumienia się z nim względem zmian aktu, któremu zresztą rząd królewski tylko prowizoryczny nadaje charakter.

Wszystko to więc, co Związek niemiecki zapomocą egzekucyi osiągnąć może w Holsztynie, daleko łatwiej i zupełniej przyjść może do skutku zapomocą sumiennego porozumienia się. Rząd bowiem królewski, raz jeszcze to powtarzam, gotów jest zadośćuczynić życzeniom Związku we wszystkich punktach, w których nie wydawałaby się dość zabezpieczoną udzielność i równość prawna państw związkowych. Z drugiej strony jest także rzeczą pewną, że wszystko, coby Związek zresztą starał się osiągnąć, żadną miarą zapomocą egzekucyi nie da się osiągnąć dla księstw Holsztynu i Lauenburga.

Rząd królewski ma zatem prawo spodziewania się, że wysokie zgromadzenie związkowe weźmie tę sprawę jeszcze raz pod rozwagę, zanim chwyci się ostatecznego i fatalnego środka, który nie zabezpieczając Związkowi wypełnienia ani jednego uprawnionego żądania, któregoby nie można było osiągnąć lepiej w inny sposób, zapomocą rozważnego porozumienia się, nie miałby żadnego innego skutku nad naruszenie najważniejszych i wzajemnych interesów i osłabienie nadziei trwałego porozumienia się.

Oświadczenie dodatkowe.

W odniesieniu się do dalszego oświadczenia, które podczas głosowania d. 21go z. m. zastrzeżono zastępcy posła, odebrał poseł od najwyższego rządu rozkaz wypowiedzenia: że, o ile żądania wysokiego Związku w obec Danii sięgają poza przyzwolenie księstwom Holsztynowi i Lauenburgowi autonomicznej niezawisłości, kwestya ta przybiera charakter międzynarodowy, i w spokojny sposób rozwiązaną być może tylko zapomocą rokowań. Według nabytych doświadczeń rząd królewski przyłączyć się może tylko do zdania lorda Russella w depeszy z 29 września wypowiedzianego, że takie rokowania zyskałyby nadzieję skutku, gdyby się odbywały przy współudziale tych mocarstw, które traktatem londyńskim zobowiązały się szanować całość i niezależność Danii.

Angielska nota do Związku wystosowana tak opiewa:

Lord Russell do pana Aleksandra Malleta, angielskiego posła przy Związku. Bioro zagraniczne, 21 października.

Rząd JKMości mniema, że jeśli niemieckie zgromadzenie związkowe i król duński życzą sobie w sposób krótki, słuszny i bezstronny usunąć długi szereg rokowań i różnic zdań, jakie zaszły pomiędzy nimi, nie napotkają żadnych wielkich trudności.

W celu osiągnięcia upragnionego celu, według zdania JKMości potrzebaby przyjąć dwie zasady jako podstawę do porozumienia się: najpierw, ażeby wszystko, co się tyczy skarbowych i ustawodawczych spraw księstw Holsztynu i Lauenburga, lub co z tych spraw wypływa, uregulowanem było według zasad w Związku niemieckim istniejących; powtóre, wszystko zaś, co się tyczy stron międzynarodowych sporu, pozostawić pośrednictwu (a nie rozstrzygającemu wyrokowi polubownemu) przyjaźnych nieniemieckich mocarstw w celu pokojowego i zupełnego załatwienia.

Pozostaję etc. *Russell.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go listopada. W dniu dzisiejszym odbyła się rozprawa ostateczna w sprawie p. Emanuela Starkla ucznia uniwersytetu Jagiellońskiego o zbrodnię z § 66 k. k. przez udział w powstaniu narodowem. Oskarżony uznanym został za winnego zarzuconej mu zbrodni i skazanym na dni 14 aresztu (w areszcie śledczym przesiedział przeszło 5 miesięcy). — Przeciw wyrokowi temu c. k. prokuratorya zgłosiła rekurs.

W dniu dzisiejszym uznanymi zostali również za winnych zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. przez udział w powstaniu i skazani jak następuje: p. Kajetan Chojnacki na 10 dni aresztu, p. Wawrzyniec Będowski na 7 dni, p. Michał Winiarski również na 7 dni aresztu. PP. Kotapka, Jeleń i Jędrzejkiewicz skutkiem zapadłej uchwały odstąpienia, uwolnieni. C. k. Prokuratorya i w tej sprawie zgłosiła rekurs.

— Dowiadujemy się, że przedwczoraj popołudniu aresztowano tu i odwieziono do więzienia podobno na Zamek, p. Zakrzewskiego, zarządzającego hotelem Saskim, którego właściciel jest także w więzieniu od parę miesięcy, jako podejrzany o dawanie pomocy powstaniu w Królestwie Polskiem.

— Jutro w sobotę odbędzie się o godzinie 10téj rano w kościele S. Piotra doroczne nabożeństwo żałobne za założycieli i opiekunów Towarzystwa Doczynności.

— Dwóch policyantów przytrzymało dziś jakiegoś Węgra i zaprowadziło do kozy. Pokazało się atoli, że to nie był węgier, lecz tylko niemiec za węgra przebrany; gdyby zaś był węgrem, mógłby był oczywiście mieć udział w powstaniu polskiem, a zatem kwalifikował się do aresztowania. Był to jednak jakiś członek menażeryi Kreutzberga, która tu zjechała, to jest jednym z tych, co się i samego lwa nie ulękną. I poszedł biedak do kozy, że miał obcisłe spodnie. On sam opowiadał tę przyczynę swego aresztowania.

— Major Edmund Ślaski, ciężko raniony w potyczce pod Hutą Ireną w Lubelskiem w d. 22 paźdz., umarł z ran odniesionych w Chwałkowicach pod Niskiem w obwodzie Rzeszowskim.

— P. Ignacy Kamieński (wybrany a nieuznany poseł Stanisławowski) czyni wezwanie, aby się zająć zbieraniem ofiar w odzieży, obuwiu i bieliznie celem przesyłania takowych dla internowanych powstańców w Ihlawie, Bernie i Ołomuńcu, gdzie wielki daje się czuć brak odzieży. Nie obrócono na ten cel tej odzieży i obuwia, którą w Galicyi zabierano powstańcom; zachodzi zatem potrzeba ponieść pomoc obdartym. X. Morgenstern poseł krajowy i członek Rady państwa w Wiedniu podjął się przyjmowania, odbierania i przesyłania takowych w miejsce przeznaczenia.

— Jutro w sobotę dnia 7go listopada, Ś. Herkulana męczennika.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Sztokolm 4 listopada. Gazeta urzędowa oświadcza, iż nie byłoby to wcale winą Danii, jeżeliby przyszło do zerwania pokoju.

Madryt 4 listopada. Królowa otworzyła dziś w Izbie deputowanych sesyę kortezów wśród zapału ludności, która się tłoczyła na drodze przebywanej przez królową. Ustęp mowy tronowej tyczący się stosunków zagranicznych brzmi: Nasze stosunki do obcych są spokojne i przyjacielskie. Dążeniem jest mojem utrzymać zawsze nienaruszony honor narodowy i bronić praw i interesów hiszpańskich.

Codzienne wiadomości z teatru wojny dowodzą, iż mimo zbliżającej się zimy, walka coraz głębsza i zaciętsza narodu polskiego przeciw najazdowi moskiewskiemu trwa na całej przestrzeni ziem polskich, a jakkolwiek toczy się ona z odmiennem szczęściem i więcej jest porażek niż zwycięztw, to jednak ludność polska ani się tem nie zniechęca, ani temu dziwi, rozpocząwszy bój z gołemi rękami przeciwko uorganizowanej moskiewskiej armii najezdniczej, zbrojnej dwukroćstutysiącami bagnetów i ogromnym zasobem barbarzyństwa. Rzec można, iż te liczne dość porażki i idące z niemi w parze spotężnione okrucieństwa i gwałty moskiewskie, zamiast zniechęcać, poruszają coraz głębiej naród i nowe siły popychają do wytrwałego boju, a rzadkie zwycięztwa w tak nierównej dotychczas walce, umacniają wiarę w ostateczne zwycięztwo słuszności i prawa.

Gdy wczoraj nadeszłe wiadomości doniosły o zwycięskich potyczkach na północnym krańcu obszernego teatru wojny pod Zyzmorami na Żmudzi i pod Wyłkowyszkami w Augustowskiem, o pomyślnych manewrach hufców polskich w Lubelskiem, dzisiejsze doniesienia mówią o porażce oddziału polskiego na drugim południowo-wschodnim końcu tegoż teatru, na Wołyniu. Niemamy jeszcze dokładnych wiadomości o téj porażce i w ogóle o świeżych wypadkach wojennych w województwie wołyńskiem; niedokładne tylko doniesienie mówi, iż oddział polski mający, jak twierdzą, liczyć do 800 ludzi, idący z okolicy Porycka ku Bugowi, stoczyć miał dwie potyczki 1go i 3go t. m., pierwszą pomyślną, drugą znaczniejszą niepomyślną, z przeważnemi siłami moskiewskiemi, które tak od północy jak od wschodu mu zastąpiły; w skutku téj porażki, część oddziału wpartą została do Galicyi. Doniesienie urzędowe telegrafowane ze Lwowa do Wiednia, a któreśmy wczoraj podali, twierdzi, iż posterunki wojsk austryackich, 400 wpartych do Galicyi powstańców rozbroiły i aresztowały na granicy żółkiewskiego powiatu, a zarazem wzięły 100 koni. To doniesienie urzędowe nie oznacza bliżéj miejsca, w którem ta część oddziału wpartą została w powiat żółkiewski.

Z innych okolic teatru wojennego niedoszły nas dzisiaj wiadomości, i niewiemy, czy niezaszła gdzie jaka nowa potyczka, gdyż we wszystkich okolicach są liczne hufce choć niewielkie, a zato sposobne do szybkich działań w wojnie podjazdowej. Doniesienia moskiewskie ogłoszone w dziennikach warszawskich mówią o ruchach niektórych oddziałów, wprawdzie o ruchach dawniejszych. I tak moskiewski naczelnik wojenny okręgu płockiego doniósł, że oddział kilkotysięczny (?) pod dowództwem Sumińskiego i Gastona był 15go t. m. we wsi Skrwilinie, a przeciwko niemu pociągnął pułkownik moskiewski Dryzen. Zamieszczony także w tych dziennikach warszawskich z 5go t. m. biuletyn moskiewski telegraficzny donosi, że koło Lwówka major moskiewski Kosagowski na czele oddziału piechoty i kozaków stoczył potyczkę z konnym hufcem Syrewicza 300 koni liczyć mającym, a naturalnie dodaje, że Syrewicza pobito, 40 ludzi mu ubito, 60 raniono, 2 wzięto; o stracie moskiewskiej i o dniu tego boju milczy biuletyn ten Witgensteina, tak dokładny co do straty polskiej; dziwimy się, dla czego sobie nie pozwolił ubić na papierze wszystkich 300 Polaków, którzy oddział ten składać mieli.

W Warszawie ucisk moskiewski ciągle w najwyższem naprężeniu. Treścią każdej wiadomości o stosunkach tak w stolicy jak na prowincyi, jest gwałt i bezprawie moskiewskie. Jak postępuje „przy śledztwie“ komisya śledcza wieszająca, nowym dowodem jest, iż teraz przy „badaniach“ przez nią przyznało się dwóch z pomiędzy aresztowanych, iż każdy z nich był owym jednym człowiekiem przebranym za policyanta, ktory wykonał zamach na urzędnika policyjnego Baranowskiego. To dowodzi, że „badany“ to jest katowany woli przyznać się do winy, której nie popełnił, aby tylko uchronić się od mąk dłuższych.

Doniesienie moskiewskie ogłoszone w dziennikach warszawskich z 5go t. m. twierdzi, że Ammer, który spełnił zamach na Trepowa 2go t. m. na ulicy Senatorskiej, wskazał swoich trzech wspólników; tymczasem według doniesień jakie otrzymaliśmy, Ammer nie mógł tego uczynić, gdyż obalony przez policyanta, został tak ciężko zrąbany zaraz przez Trepowa owym toporkiem który rzucił, że umierającego prawie odwieziono do więzienia. Drugie doniesienie moskiewskie twierdzi, że 1go t. m. w domu przy ulicy Niecałej pod Nr. 614 w mieszkaniu pani Gaszczyńskiej Moskale znaleźli drukarnię.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie otrzymane późnym wieczorem podają obszerniejszą treść mowy Napoleońskiej, niż była nam wczorajszej nocy telegrafowaną; część pierwsza bowiem w naszym telegramie streszczona, tu jest szeroko wyłożona. W ustępie zaś głównym, mówiącym o Polsce, niektórych brakuje jeszcze wyrażeń, jak np. że trwałość powstania polskiego nadała mu cechę narodową.

Niektóre dzienniki wiedeńskie pospieszyły się z ocenieniem mowy Napoleońskiej, i uczyniły to po większej części pod wrażeniem uczucia nieuniknionej wojny i upatrzyły w tej mowie pewne dla Austryi niechętne objawy myśli napoleońskich. *Gen. Corr.* wczoraj jeszcze zapewniała, że mowa ta przychylną jest Austryi. Gdzież tego szukać? pyta *Presse*. Dziś zaś *Gen. Corr.* zaprzecza, aby pobyt ks. Metternicha w Wiedniu przedłużył się właśnie dla tego, że poseł ten chciał przeczekać mowę tronową; również zaprzecza toż pismo urzędowe *Gazecie kolońskiej*, jakoby ks. Metternich podaniem się swojem do dymisyi popierał usiłowania swoje względem zawarcia przymierza austryacko-francuskiego. *Oesterr. Ztg* podaje telegram z Paryża, iż minister Rouher zwlókł ogłoszenie sprawozdania finansowego i zbioru dokumentów (żółtej księgi) gdyż takowe niedawały rękojmi pokoju. *Vaterland* widzi w mowie napoleońskiej zapowiedź wojny rewolucyjnej i liczy jak zawsze na — Bismarka.

L'Europe z czwartku w obszernym artykule wstępnym o sprawie polskiej mówi polemizując z *Nordem*, że nie w skutku wiadomej ostatniej depeszy hr. Russella do lorda Napiera ks. Gorczakow rozzuchwalił się bardziej niż kiedykolwiek, pewny będąc utrzymania pokoju, lecz że go zapewniał bar. Budberg z Paryża. Raporta bar. Budberga miały być ubliżające dla Austryi, a Francyę obrażające. Budberg dowodził, że Cesarz Napoleon nie może prowadzić wojny z powodu niezgody z Anglią. Austrya, zdaniem posła rosyjskiego, traci wszelki wpływ, niemogąc się na nic zdecydować. *L'Europe* dalej twierdzi, że w Wiedniu postanowiono na radzie gabinetowej pod przewodnictwem N. Pana, aby w niczem nie popierać strony Rosyi, choćby też taką neutralnością, któraby na korzyść jej mogła się obracać.

Wszystko blednieje, wszystko traci na znaczeniu i wadze, w obec wzniosłych, pełnych powagi i doniosłości słów, które umieściliśmy wczoraj w streszczeniu telegraficznem na końcu naszego dziennika. Mowa powiedziana przez Napoleona III 5go listopada zmienia do tego stopnia ogólną sytuacyę i położenie sprawy polskiej, że zadajemy sobie pytanie: czy warto jeszcze wspominać o wiadomościach i wskazówkach które napotykamy w dziennikach wyszłych przed mową Cesarza Francuzów. Znajdą czytelnicy wyżej ogólny pogląd na całą tę mowę, jutro zastanowimy się nad nią odnośnie do sprawy, która nas najbliżej obchodzi, a zapewne nie raz jeszcze przyjdzie nam mówić o tym akcie, stanowiącym w dziejach współczesnych epokę. Cóż za wagę przywiązywać można w obec tego aktu np. do owej noty, którą znajdujemy w *La France* z 4go t. m. „Odbieramy, mówi ona, z Wiednia nowe objaśnienia o stanowisku Austryi w kwestyi polskiej. Niewątpliwie, ogromne trudności położenia politycznego były powodem tego, co zaszło w Petersburgu odnośnie do wręczenia pierwszej noty angielskiej. Gdyby wtedy postawa hr. Rechberga była bardziej stanowczą, depesza hr. Russella byłaby doszła przeznaczenia swego bez osłabienia swej wagi. Lecz słuszność nakazuje stwierdzić, że odnośnie do drugiej noty angielskiej Austrya lojalnie odmówiła przyłączyć się do niej i że oświadczyła, iż ma zamiar stanowczo pozostać w dobrem porozumieniu z Francyą.“ Zauważymy, iż mowa tronowa bynajmniej nie zdradza podobnego położenia rzeczy, lecz przeciwnie mogłaby dać powód do zupełnie innych przypuszczeń. Uderza nas także, iż *Opinion Nationale* wprost przeciwną podaje wiadomość. Bardzo więc być może, iż tą razą lepiej była ona obznajmiona z położeniem rzeczy jak *La France*, coby nie było bez znaczenia; oto są jej słowa: „Depesza z Petersburga zawiadamia nas, że nota austryacka w odpowiedzi na ostatnią depeszę rządu rosyjskiego, wręczoną została wczoraj przez pełnomocnika austryackiego ks. Gorczakowowi. Wiadomem jest, że nota lorda Russella wręczoną została już temu kilka dni i że wice-kanclerz złożył dzięki lordowi Napier za dobre usposobienie Anglii. Pokazuje się więc, że Francya słusznie zrobiła, niechcąc się przyłączyć do tego kroku bez celu i że na siebie tylko winna rachować w sprawie polskiej.“

Ciekawy jest także sposób, w jaki *Opinion Nationale* zbija artykuł *Pays* przepowiadający mowę tronową, o którym wczoraj wspomnieliśmy na tem miejscu. „Wczorajszy *Pays*, mówi ona, przybiera najpoważniejszą półurzędową postawę w celu oświadczenia, co Cesarz może powiedzieć a czego niemoże powiedzieć. Mniemamy, iż dziennik ten bliższym byłby o wiele prawdy, gdyby ograniczył się na stwierdzeniu, iż nikt bez wyjątku nic nie wie o tej mowie, i że właśnie on, acz półurzędowy dziennik, znajduje się pod tym względem w tych samych warunkach co wszyscy.“ — Mowa tronowa oddała słuszność *Opinion Nationale*, zawiodła bowiem wszystkie przypuszczenia i przewidywania, ani jednemu nie dała słuszności wyjąwszy twierdzeniu *Opinion*, iż nikt o niej nic nie wiedział. To jednak wprowadzić może na domysł, iż najwięcej wiedział o niej Ks. Napoleon, którego organem jest *Opinion Nationale*, a w każdym razie, iż więcej o niej wiedział jak ci, u których szuka natchnienia *La France* i *Le Pays*.

La France donosi, że aczkolwiek żółta księga przedłożoną będzie dopiero po sprawdzeniu wyborów, jednak streszczony obraz polityki wewnętrznéj i zewnętrznej przedstawiony będzie senatorom i deputowanym.

Ten sam dziennik donosi, iż przed Izbami p. Rouher traktować będzie kwestyę polską i włoską, P. Rouland politykę wewnętrzną, a p. Chaix d'Est-Ange sprawę meksykańską. Inni mowcy rządowi rozbiorą między siebie podrzędne kwestye.

Król pruski ma osobiście otworzyć Izby w poniedziałek.

Poczta stambulska z 30 z. m. donosi, że Dardanele i Bosfor będą uzbrojone w ciężkie działa. W Suchum Kale Czerkiesi mieli rozstrzelać sześciu rosyjskich oficerów, schwytanych jako szpiegów. Z Aten donosi taż poczta z 31go z. m., że król Jerzy wydał manifest w którym mówi: „Nie przynoszę z sobą ani umiejętności rządzenia, ani wyrobionego umysłu, ale szczerą miłość. Mam wiarę w przyszłą wspolność moich i waszych losów. Będę się starał polubić obyczaje greckie, szanować zwyczaje i język grecki, a dotrzymywać konstytucyi. Zbierać będę około siebie mężów doświadczonych, niezważając na dawniejsze polityczne rozdwojenia, aby Grecyę uczynić państwem wzorowem na Wschodzie.“ Około 10,000 ludzi przybyło z Grecyi i Turcyi do Aten.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 6 listopada wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej uchwalono wniosek wydziałowy względem 20 milionowej pożyczki dla Węgier, z poprawką Mühlfelda, aby posiadacze ziemscy mający niegdyś prawo juryzdykcyi, nie byli wyłączeni od zapomogi. Wszystkie inne poprawki odrzucono. Minister Plener mówił za wnioskiem rządowym (30 milionów); minister Schmerling przemawiał, aby o ile można pozostać wiernym projektowi rządowemu. Trzeci odczyt tej ustawy natychmiast nastąpił. Jutro posiedzenie. Na porządku dziennym pożyczka skarbowa.

Wiener Abendpost (dodatek do urzędowej gazety) nadmienia tymczasowo z powodu mowy tronowej (francuskiej), że traktaty przez to nie przestały istnieć, że albo zostały po części zmienione późniejszemi umowami mającemi moc prawa publicznego, albo, że w niektórych punktach swoich zostały nadwerężone w swojej trwałości. Austrya zawsze wypełnia je uczciwie. Myślą zasadniczą mowy tronowej jest porozumienie się mocarstw i uchylenie, o ile się da, ewentualności wojny. Z tą myślą można się zupełnie zgodzić i na nią się pisać, pozostawiając również własnej woli wydanie sądu co do porozumienia się wszechstronnie nad środkami dla dopięcia tego celu.

Paryż 6 listopada. Wrażenie mowy tronowej jest korzystne. Ustęp mówiący o dziedzicznych prawach uświęconych dziejami i traktatami, przyjęty był hucznemi oklaskami. Wrażenie w poselstwach jest bardzo wielkie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 6 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	382	378
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	87½	86½
Srebro nowe . . . . złr.	115	114
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 50	9 36
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 20	9 6
Dukaty holenderskie ważne . „	5 59	5 51
„ austryackie . . . . . „	5 59	5 51
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75¼—	74¼ —
„ „ stare „ „	79¼—	78¼—
Obligacye indemn. z kuponami „	74 —	73 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	201	199
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80½—	79½—
Listy zast. polskie z kupon. złp	91¾—	90¾—

Wiedeń 6 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	74	40
5% Pożyczka narodowa	80	50
Akcye banku narodowego wied.	784	—
„ banku kredytowego . .	182	—
Losy 5% z r. 1860	94	80
Srebro	115	—
Londyn, 10 funt szterl.	115	50
Dukat pojedynczy	5	55

Wiedeń 5 Listopada.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	71 45	71 35
5% Pożyczka narodowa	81 55	81 45
5% Metaliki na mon. konw.. . .	75 60	75 50
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 75	75 25
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	73 75	73 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 50	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 —	84 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 —	158 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 50	93 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	97 20	97 10
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	138 20	138 10
„ tryestskie na 4½%. . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ H.. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	792 —	790 —
„ zakładu kredytowego . .	185 60	185 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	428 —	427 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1650	1649
„ „ rządowéj.	183 75	182 25
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	139 —	138 —
„ „ Pardubickiéj	131 70	131 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	96 40	96 30
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	96 60	96 —
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	84 20	84 10
Lipsk 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (4)	113 20	113 10
Paryż 100 franków . . . (4)	44 95	44 90
Waluty:		
Cesarskie korony	15 55	15 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 51	5 50
„ „ obrączkowe . .	5 51	5 50
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 18	9 16
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 60	9 55
Luidory.	9 30	9 25
Suwereny angielskie.	11 50	11 45
Imperyały rosyjskie	9 38	9 32
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	114 50	114 25
Talary związkowe.	1 71½	1 70½
Pruskie bilety bankowe	1 71	1 70

Lwów 4 Listopada		
Dukat holenderski.	5 45½	5 39
„ austryacki	5 47	5 41
Półimperyał rosyjski	9 35	9 22½
Rubel rosyjski.	1 78½	1 76½
Talar pruski.	1 70	1 68
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 80	73 —
„ „ „ „ mon. kon.	77 46	76 65
Obligi indemn. bez kuponu. . .	73 97	73 37
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 70	81 13
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 17	197 50

Warszawa 5 Listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	75 61	74 61
kupon . . . „	—	—38⅛
Listy zastawne III okresu . rubli	13 32⅚	13 20⅓
kupon	—	- 22⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	85 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	75 75	—

Wrocław 5 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	88⅝	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	83¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 4 Listopada.		
Renta 3%.	67	30

Londyn 4 Listopada.		
Konsole	92⅞	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 23 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 3.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 5 do 6 Listopada.

HOTEL POD RÓŻĄ. Ksiądz Aleksander Ważyński prałat Wileński z Petersburga. Herman Krafft kupiec z Crefeldu. Aleksander Brandt art. dram. z Warszawy. Edw. Klischnig sztukmistrz z żoną i córką z Wiednia. Wincenty Wyszkowski wł. dóbr, Władysław Kłobukowski prywatny ze Zręczyc. Ksiądz Dulewicz proboszcz z Tenczynka. Ksiądz Ludwik Kusionowicz proboszcz z Gdowa. Henryk hr. Dembiński wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Edmund Lewicki wł. dóbr na Podole. Konst. Hendinger budown. do Lwowa. A. Schneider inżynier, Jan Sabin Tarnawiecki ces. k. kapitan, Alfons Lippoman wł. dóbr z matką do Galicyi. Adam Zubrzycki właś. dóbr do Kasiny Wielkiej. Seweryna Trojacka z matką na pryw. mieszkanie.

Obwieszczenie.

[L. 18,640]. (3331--3)

Ażeby regularny przychód opłat skarbowych aż do nadejścia ustawy skarbowej na budżet Państwa, czternastomiesięczny peryod administracyjny od 1go Listopada 1863 do końca Grudnia 1864 obejmujący żadnej szkodliwej nie doznał przerwy, Jego Excellencya Pan minister skarbu reskryptami z dnia 27go Września i 28go Października r. b. do L. 46362 rozporządził, aby pobór, tudzież przymusowe ściąganie podatków stałych na czas powyższy wedle ustanowionej na rok 1863 należytości, a mianowicie w skutek ustawy z dnia 28go Października r. b. w dzienniku praw Państwa ogłoszonej na miesiące Listopad i Grudzień 1863 wraz z nadzwyczajnym dodatkiem ustawą finansową z dnia 19go Grudnia 1862 Lit. A do F podwyższonym wykonywane były, a 7%wy podatek dochodowy pod Lit. G tejże ustawy nakazany od procentów obligacyi z 1szym Listopada do końca Grudnia 1863 zapadłych pobierany.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi skarbowej.

W Krakowie dnia 29go Października 1863.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Sobotę dnia 7 Listopada 1863 r.
ŚLEPY i GARBATY.
Dramat w 5 aktach z francuzkiego pp. Anicet-Bourgeois i d' Ennery, tłumaczył M. Chrzanowski.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, Antoni Rother.